Nr. 280. We Lwowie Niedziela dnia 9 Października 1898 r. Rok XXXI.

Przedpłata wynosi we Lwowie:
Rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fenigów — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego," plac Mariacki liczba 6 i 7. — Telefon Nr. 171.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Numer „Dziennika Polskiego" kosztuje 6 ct.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie nie wyłączając niedziel i świąt o godzinie 8. rano.

Ogłoszenia przyjmują we Lwowie
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego," plac Marjacki l. 6 i 7 i Biuro dzienników Ludwika Plohna, ulica Karola Ludwika l. 9.
We Wiedniu: pp. Haasenstein & Vogler, (Otto Maas), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik's Nach., Rudol. Mosse i J. Danneberg; w Paryżu: C. Adam 38, rue de Varenne.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 10 centów od ednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz 50 ct.
Prywatne korespondencje 12 : nekrologja 20 centów od wiersza.
Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza.

Wydawcy i właściciele: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Język rosyjski
w seminarjach duchownych w Królestwie.

Lwów 9 października.

Słowo warszawskie omawiając podany i przez nas artykuł *Now. Wrem.* o wykładzie języka i historji rosyjskiej w katolickich seminarjach duchownych, pisze między innemi co następuje:

„*Nowoje Wremia* piszą o potrzebie rozszerzania nauki historji Rosji w seminarjach i o potrzebie wzywania do wykładu języka i historji „nauczycieli specjalistów, nie zaś nauczycieli języka niemieckiego i matematyki". Nie wiemy, czy dziennik petersburski ten ostatni zwrot opiera na jakimś fakcie konkretnym, ale musimy zauważyć, że znajomość języka niemieckiego, albo matematyki nie wyklucza znajomości dokładnej języka rosyjskiego i historji Rosji, a dziennikowi petersburskiemu również jest dobrze wiadomem jak nam, że nauczyciele miewają zwykle *veniam docendi* z kilku przedmiotów, tak, iż zaczepiona przez *Nowoje Wremia* kombinacja, może być zupełnie uzasadnioną. Jeżeli zaś pisząc o specjalistach do języka rosyjskiego i historji Rosji, dziennik petersburski ma na myśli wyłącznie Rosjan, to zdaje nam się, że ich wejściu do ciała profesorów katolickich seminarjów duchownych, zwykle stanie na przeszkodzie wyznanie. Nie sądzimy zaś, aby *Nowoje Wremia* nawet pomiędzy najgorętszymi zwolennikami szkół bezwyznaniowych w Prusach, lub we Francji znalazło ludzi, którzyby się oświadczyli za tem, aby w zakładach naukowych, przeznaczonych do wychowywania duchownych pewnych wyznań, ważne przedmioty wykładane były przez osoby innego wyznania.

„Przecież taki nauczyciel mimo wiedzy i woli może obrazić najdelikatniejsze uczucia uczniów swoich i sprowadzić bardzo niepożądane kolizje pomiędzy uczącym i uczniami. Kto szczerze pragnie pokoju religijnego, będzie unikał wszelkich powodów do kolizji i nieporozumień.

„Na cóż zresztą potrzeba „specjalistów" tam, gdzie dane przedmioty nie mogą być specjalnością studjow, lecz tylko wymagana jest, wprawdzie o ile możności dokładna, ale zawsze tylko ogólna znajomość przedmiotu. Studjum teologji, tak, jak każde studjum fachowe, jeżeli gruntownie ma być prowadzone, wymaga zupełnego oddania mu się przez kilka lat, a wobec tego klerycy w seminarjach nie są w stanie poświęcić dużo godzin tygodniowo innym przedmiotom (nie mówimy tu oczywiście o nauce języka rosyjskiego, celem nabycia potrzebnej jego znajomości, jakiej rząd wymaga). Uzupełnienie wykształcenia w różnych kierunkach trzeba tedy z konieczności pozostawić na później; wszak każdy człowiek inteligentny przez całe życie nad uzupełnieniem swego wykształcenia pracuje, a wtedy niejednego jeszcze się doucza. *Nowoje Wremja* rozpoczynając swój artykuł, mówi o „pewnej klice niezadowolonych z widocznego uspokojenia się umysłów w dzielnicy kresowej", która to klika „wytęża wszelkie usiłowania, ażeby utrzymać wrogie posterunki".

„I my szczerze pragniemy uspokojenia się umysłów i cieszymy się z wszelkiego postępu, jakie ono u nas czyni. Ale tak, jak my nad osiągnięciem tego celu pracujemy wśród swoich najbliższych, tak o to samo mamy prawo odwołać się do dziennika peter-burskiego, bo — pomijamy artykuł powyższy, z którym już polemizowaliśmy — w jego szpaltach niestety niejednokrotnie znajdujemy dowody, że „niezadowolonych z widocznego uspokojenia się umysłów" w różnych kołach szukać i nawracać trzeba".

Stosunki galicyjskie.

V. P. Antoni Walewski z Kopeczyniec zamieszcza następujące uwagi: P. Józef Puzyna podał w *Kraju* petersburskim przyczyny rozruchów antiżydowskich w zachodniej Galicji i powiada, że jedną z głównych są obywatele ziemscy w ogólności, a szczególniej we wschodniej Galicji przez złe wynagradzanie swej służby folwarcznej. Poniżej pomówię o tem złem wynagradzaniu, opartem na zupełnie fikcyjnych danych, gdyż chciałbym najprzód zapytać p. Puzynę, jakim sposobem mógł dojść do tak oryginalnego wniosku, że: Jeżeli chłopi turbują żydów na Zachodzie, winna temu szlachta na Wschodzie?! Sądzę, że tą samą logiką możnaby naszą szlachtę obwinić, że naprzykład dopuściła do wojny między Ameryką a Hiszpanją, robiąc konkurencję swoją pszenicą Amerykanom! Lub też, że zawiniła detronizacja cesarza chińskiego przez to, że za mało pije prawdziwej chińskiej herbaty!... A przecież wątpię, czy na taką logikę zgodziłby się sam p. Józef Puzyna z Kozielska?

Jeżeliby szlachta na Wschodzie swem złem wynagradzaniem potrafiła obudzić w naszym ludzie tak dzikie instynkta, to biorąc rzeczy konsekwentnie, lud ten tu, na Wschodzie, powinien przedewszystkiem okazać swe niezadowolenie na tych, co je wywołali. Ale, żeby chłop z zachodniej Galicji, nie służący i nie fornal, tylko gospodarz na swoim zagonie mścił się na żydach za to, że na Wschodzie szlachta wyzyskuje swoich fornali... to już doprawdy zakrawa na humorystykę. I taką to złośliwą humorystykę puszcza w świat na polską szlachtę po zagranicznych dziennikach polski szlachcic, jak można z nazwiska wnosić!

Jakże się dziwić innym wrogom naszego stanu, że wszędzie, gdzie mogą, zieją na nas oszczerstwem i nienawiścią... kiedy my sami dla fantazji, czy popularności kalamy swoje odwieczne stanowisko w naszem społeczeństwie! Wyjątki wszędzie i zawsze mogą się zdarzać i być może, że pan Puzyna zna takie wyjątki. Ale żeby za nie na cały ogół rzucać kamieniem potępienia... to już chyba zostawmy tę przyjemność naszym „najserdeczniejszym", do których pana Józefa z Kozielska Puzyny nie śmiałbym zaliczać.

Co się tyczy wynagrodzenia służby folwarcznej u nas we wschodniej Galicji, zupełnie mylne daty pozbierał p. Puzyna. Zwykłe wynagrodzenie fornala jest następujące: Pensja od 25 do 30 zł. Ordynarja najprzedniejszego zboża (nie pośladu) 12 korcy. Około ½ morga roli pod kartofle, a nie 8—9 korcy kartofli, jak p. Puzyna pisze. Opał 8—10 fur gałęzi. Wolne utrzymanie jednej sztuki bydła. Świnki, gęsi utrzymują fornale i wolno im paść na łanach dworskich, a w zimie dostają plewę dla utrzymania tego dobytku. Chałupy mają takie, jak wszyscy właściciele gospodarze na wsi, często nawet lepsze, a nie cuchnące dziury ze zgniłemi kartoflami obok. W wielu bardzo miejscach mają kuchnie żelazne w piecach. Do zarobku dziennego i przy żniwach rodziny fornali mają oczywiście pierwszeństwo.

W żniwach za snop przy dobrych wydatkach zarabia dobra żniwiarka około 2 zł. dziennie. Dzienny zarobek rodziny fornala nie rzadko przynosi kilka gnldenów tygodniowo. Jest to więc utrzymanie nie zbytkowe — ale o biedzie lub głodzie mowy tu nie ma. I taki fornal, jeżeli sam trzyma się miejsca i ma zapobiegliwą gospodynię, dorabia się zwykle jakiegoś kapitaliku na czarną godzinę. Na zakończenie dodam jeszcze, że bylibyśmy bardzo obowiązani p. Puzynie, jeżeliby potrafił stworzyć warunki, dające nam możność lepszego wynagradzania naszej służby folwarcznej. Dzisiaj mamy takie stosunki: Robotnik coraz droższy. Idąc za postępem, musimy ciągle jakieś coraz to nowsze narzędzia nabywać za drogie pieniądze. Ciężary państwowe i autonomiczne z roku na rok wzrastają. A jeżeli korzec zboża podniesie się w cenie o jednego guldena lub dwa — krzyk, gwałt w całym świecie! Parlamenty w oblężeniu — zasypane petycjami, że głód, że nędza! a władze rządowe nic nie rozwijają energji w zapobieganiu drożyźnie!...

Cóż więc ten biedny szlachcic ma robić? Czem wynagradzać lepiej pracę swoich towarzyszy niedoli rolnej, jeżeli się obraca w takiem zaczarowanem kole! Szlachetne więc dążności p. Puzyny, abyśmy lepiej płacili za pracę, muszą pozostać niedościgłą mrzonką, dopóki takie stosunki dla nas rolników trwać będą. — A powtarzam, że wielce będziemy wdzięczni p. Puzynie, jeżeli je potrafi zmienić.

KORESPONDENCJE.

Czerniowce 3 października.

(Ormjanie bukowińscy wobec spraw polskich.)

W korespondencji zamieszczonej w nrze 268, w której mówiłem o stanowisku Ormjan bukowińskich wobec spraw polskich, dałem wyraz przekonaniu, że dzień 29 września odegra w historji Polonji bukowińskiej wielką rolę. Istotnie w dniu tym odbyły się narady przedwyborcze z większej własności ormjańsko-polskiej, które rzucają ciekawe światło na stosunki tutejsze.

Nestor dziennikarstwa warszawskiego p. Józef König, który mimo to, że żył w Warszawie, znał stosunki austrjackie dość gruntownie, oświadczył pewnego razu, że nieprawdziwem jest twierdzenie, jakoby narodowość „austrjacka" wcale nie istniała i wskazał na Bukowinę jako właściwe tej narodowości terytorjum. Niestety bezbarwność polityczna i narodowa, która odznacza się bardzo wiele nawet u poważnych osób tego kraju, czyni ogromne postępy. Sposób, w jaki rząd krajowy zapatruje się na stanowisko jednej lub drugiej narodowości, bywa tutaj powodem zwiększania się lub zmniejszania się jej liczby. A że rząd krajowy od dłuższego czasu nie sprzyja Polakom, przeto nie brak ludzi, którzy chętnie unikają każdej sposobności, przy której mogli, lub nawet powinni zamanifestować uczucia narodowe. Jest to poprostu atmosfera bukowińska i dlatego nie czyniąc nikomu wyrzutu, i pozostawiając honorowi i sumieniu każdej jednostki ocenienie narodowego zachowania się, zapisuję tylko z obowiązku dziennikarskiego smutny ten dla nas objaw.

Czytelników galicyjskich uderzyć musiała niejednokrotnie nazwa: „stronnictwo ormjańsko-polskie". O narodowości ormjańskiej bowiem w XIX wieku było dosyć głucho i dopiero prześladowania Ormjan w Azji przypomniały Europie, że tam na dalekim Wschodzie istnieją jeszcze resztki tego prastarego narodu który w wiekach średnich został rozbity. W Polsce, jak wiadomo, Ormjanie osiedli od wieków, przyjęli język i obyczaje narodu, który im gościnności udzielił, zjednoczyli się pod względem kościelnym, i państwu polskiemu mają do zawdzięczenia poprostu wszystko, czem są obecnie. Bo w ziemiach Rzeczypospolitej dorobili się majątku, dobili się stanowiska społecznego, a sejmy polskie nie szczędziły im szlachectwa i szlachta polska przyjmowała ich do swoich herbów. Można więc było spodziewać się szczerego zlania się Ormjan z narodem polskim i to na zawsze. W Galicji też zjednoczenie nastąpiło i Ormjanie nie mają chyba powodu na to się uskarżać. Nic dziwnego przeto, że prasa galicyjska Ormjan bukowińskich najczęściej za Polaków uważa, i że opinja publiczna nie przypuszcza nawet, aby mogło być inaczej. A gdy tu na Bukowinie znany patrjota polski, ś. p. Aleksander Morgenbesser, zarzucił Ormjanom tutejszym brak patrjotyzmu, obóz ormjański z oburzeniem zarzuty te odparł i tutejsza *Gazeta Polska* wzięła Ormian bukowińskich pod tym względem w obronę. Istotnie wówczas jeszcze, przynajmniej wśród starej generacji ormjańskiej, wychowanej w czasach, gdy Bukowina i Galicja tworzyły jedną prowincję, istniało poczucie polskości; młodsza generacja jednak, wychowana już w czasach, kiedy Bukowinę zaczęto uważać za prowincję niemiecką, poddawała się nowemu prądowi i o polskości coraz bardziej zapominała. Obawy Morgenbessera, które wówczas uważano za bezpodstawne, sprawdzały się coraz więcej do tego stopnia, że już przed 6 laty trzeba było walczyć o to, aby kurja większej własności, do której należy liczny zastęp obywateli ormjańskich i polskich, nie przyjęła oficjalnie nazwy nienarodowej. Wówczas to wymyślono nazwę *Armenopolen*, przyczem położono główny nacisk na pochodzenie ormjańskie, a drugą część nazwy *Armenopolen* uważano poprostu za konieczną koncesję ze względu na to, że obawiano się stracić tych obywateli, którzy nie są Ormjanami, lecz Polakami, oraz tych niestety nielicznych Ormjan, którzy mimo to wszystko przecież do narodowości polskiej się poczuwają. Naturalnie o hasłach narodowych ormjańskich mowy być nie może, gdyż nawet ci Ormjanie, którzy zupełnie zatracili poczucie polskości, po ormjańsku nie mówią i nie życzą sobie chyba powrotu do swej dawnej siedziby azjatyckiej. Zaakcentowanie odrębności ormjańskiej jest więc w tym wypadku chyba tylko wyraźną negacją polskości. Do jakiej narodowości ci panowie, którzy przestali być Polakami, kiedyś w przyszłości należeć będą, w tej chwili jeszcze niewiadomo. W tej chwili bowiem stoją oni rzeczywiście na gruncie bezwyznaniowości narodowej. Wobec tego jednak, że zanik uczuć polskich nastąpił pod wpływem odłączenia Bukowiny od Galicji, i pod wpływem germanizacyjnego nacisku, jaki tutaj panuje, przypuszczać wolno, iż przy dalszym trwaniu takiego nacisku nastąpi zniemczenie. Niepodobna bowiem przypuszczać, aby taka bezwyznaniowość narodowa mogła trwać bardzo długo. Nic też dziwnego, iż dzienniki tutejsze niemieckie sympatyzują z temi dążnościami ormjańskiemi i cieszą się, iż tym sposobem żywioł polski na Bukowinie doznaje osłabienia.

Wygodną wymówkę stanowi częstokroć tutaj wypowiadane zdanie, że jakiekolwiek żądanie ze strony polskiej i jakiekolwiek śmiałe wystąpienie w obronie polskości mogłoby ze strony rządu krajowego wywołać jeszcze ostrzejsze środki przeciwko Polakom. Rząd krajowy istotnie Polakom nie sprzyja; przedewszystkiem dlatego, iż w kraju tak różnojęzycznym, w którym obok języka niemieckiego uznano jako języki krajowe ruski i rumuński, uwzględnienie języka polskiego mogłoby być niedogodnem. Nie wynika ztąd jednak, jakoby energiczne poparcie słusznych i prawnych żądań polskich miało być bezskuteczne. Przeciwnie tylko energiczne wystąpienie mogłoby spowodować rząd krajowy do liczenia się z Polakami, wówczas owo arcywygodne dla rządu ignorowanie Polaków musiałoby się skończyć i wówczas władza krajowa nie mogłaby się zasłaniać nieznajomością krzywd, jakie się Polakom dzieją. Pomimo to wymówka taka znajduje chętny posłuch u tych Ormjan, którzy są nam życzliwi.

Jedynym rzecznikiem spraw polskich mogłaby być tylko większa własność. W żadnym bowiem okręgu wyborczym Polacy nie posiadają tak poważnej większości, aby mogli przeprowadzić przy wyborach kandydata polskiego, zwłaszcza, iż wiadomo, jaki wpływ wywiera rząd na tutejsze wybory. Dość powiedzieć, że gdy w roku zeszłym przy wyborach do rady państwa z Czerniowiec podniesiono ze strony polskiej kandydaturę p. Kochanowskiego, burmistrza tutejszego i był. marszałka sejmowego, którego o szowinistyczne dążności nikt chyba nie posądzi, to już dlatego samego, iż kandydatura ta podniesioną była ze strony polskiej, rząd krajowy zachował się więcej, niż dwuznacznie, patrząc przez palce, jak urzędnicy rządowi agitowali za żydem drem Straucherem, pomimo, iż wiadome było, że dr. Straucher w radzie państwa należeć będzie do opozycji niemieckiej. Rząd wolał zasilić opozycję w radzie państwa, aniżeli dopuścić do wyboru kandydata, któremu zarzucić można było to tylko, iż kandydaturę jego postawili Polacy.

Do obrony ze strony większej własności Polacy bukowińscy mają tem większe prawo, iż w kurji tej zasiada 22 Polaków (na 48 wyborców) co prawda, nie mieszkających po większej części na Bukowinie, którzy jednak w pośród reszty wyborców zajmują wybitne stanowisko i głównie się przyczyniają do nadania partji znaczenia, jakiem się cieszy. Polacy ci jednak właśnie dlatego, iż po większej części nie mieszkają na Bukowinie, najczęściej nie biorą osobiście udziału w wyborach i nadsyłają pełnomocnictwo, któremi ormjańscy wyborcy rozporządzają według swego uznania. Interesów całego społeczeństwa na Bukowinie skutkiem tego nikt dostatecznie nie broni. Stow. polityczne „Koło polskie" na Bukowinie, które stoi po za kurjami wyborczemi, jako stowarzyszenie ogólne interesuje się losem wszystkich części społeczeństwa polskiego, czyniło staranie o skłonienie kurji większej własności do zaopiekowania się sprawami polskiemi, co najstosowniej mogłoby nastąpić, gdyby jeden z 4 mandatów, którymi ta kurja rozporządza, oddano reprezentantowi miasta. Myśl tę podjął prezes komitetu ormj. polskiego p. Grzegorz Bohdanowicz z Iszechlib, a środkiem do zjednoczenia wszystkich warstw społeczeństwa polskiego na Bukowinie miał być program,

!! Czas odnowić przedpłatę !!
na
„DZIENNIK POLSKI"
który kosztuje:
We Lwowie: kwartalnie . . zł. 4·50 ct. miesięcznie . . zł. 1·50 ct.
(Za przesyłkę do domu miesięcznie 20 ct.)
Na prowincji: kwartalnie . . zł. 6·— ct. miesięcznie. . zł. 2·— ct.
Zarazem należy odnowić przedpłatę na

„BLUSZCZ"
We Lwowie: kwartalnie . . zł. 1·50 ct. miesięcznie . zł. —·50 ct.
Na prowincji: kwartalnie . zł. 2·40 ct. miesięcznie . zł. —·80 ct.
Wydawnictwo „Dziennika Polskiego" na podstawie umowy zawartej z wydawnictwem „Bluszczu" ma jedyne i wyłączne prawo wydawania tego tygodnika po zniżonej cenie.

(97)

Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański.

ROK ZŁUDZEŃ
(1848).

(Dokończenie).

Z wielkich nadziei, jakie społeczeństwo nasze przywiązywało do roku 1848, została garść smutnych rozczarowań i doświadczeń, a lata cierpień i prześladowań. Jednem z ostatnich złudzeń były nadzieje przywiązywane do sejmu... Pierzchły i one razem z rozpędzeniem sejmu kromieryżskiego i narzuceniem konstytucji przez rząd nowego monarchy. „Okropne to, obrzydłe położenie, a zarazem dziwaczne i śmieszne — czytamy w liście współczesnym, — nie odjęło nam *de jure* żadnej niby konstytucyjnej swobody, ale *de facto* wszystkie depcą i pogardliwie kopią nogami. Gwardje narodowe nie są rozwiązane, ale bandy żołdackie ciągnące do Węgier, za przybyciem do każdego miasta lub miasteczka rozpoczynają swój pobyt od porębania strażnicy gwardyjskiej, a bicia, kaleczenia i mordowania gwardzistów. Wolność druku niby nie zniesiona, ale dziennikarzy biorą w rekruty, a drukarzom grożą zburzeniem domu, jeżeliby drukowali dzienniki rządowi niemiłe. Własność prywatna niby nietykalna — a żołnierstwo po szynkach i sklepach zabiera co chce. Bezpieczeństwo osobiste niby ustawami zaręczone — a podpalacza, mordercy nikt nie chwyta, nie ściga, a jeżeli żołnierz w biały dzień na ulicy publicznie skaleczy cię lub zamorduje, dowódca mówi, że to z patrjotyzmu austrjackiego, z przywiązania do cesarza... Zapytasz zapewne: „I cóż kraj mówi na to?" — Kraj przyjacielu nie traci otuchy. Każdy z nas tłumi hól w piersiach, zaciska zęby i powtarza sobie: „Jeszcze Polska nie zginęła!"

„Gwałtowność wrogów potęguje w nas nienawiść, ostateczność podnosi ducha. Młodzież nasza tłumami spieszy do Węgier: kraj nie wyrozumował, ale odgadł zdrowym gospodarskim instynktem, że Węgry są wysuniętym naprzód posterunkiem europejskiej rewolucji, że choćby nawet upaść mieli, chlubnie jest i pożytecznie dać gardło na straconej poczcie; że polityczna prawość, poświęcenie się i rzutkość do czynu, nawet mniej oględna, byle poczciwa, jest dla upadłego narodu jedynym sposobem odzyskania bytu, lepszym i pewniejszym nad wszelkie dyplomacje!"

Ostatniem złudzeniem — ale już tylko entuzjastów była wiara w rzecz niepodobną: w zwycięstwo rewolucji węgierskiej, dla której z naszej strony ponieśliśmy wiele — więcej, niż było w naszych siłach poświęceń. Wiara ta przetrwała w szlacheckich dworkach, w chatach oficjalistów prywatnych, w warstatach rzemieślniczych i w gronie gorętszej inteligencji miejskiej aż do lipca 1849 roku.

Aż przyszła kapitulacja pod Vilagos!

Pogrom Węgrów — nie pozostał bez wpływu na Galicję, w której już od dnia 10. stycznia 1849 roku zapanował stan oblężenia. Sądy wojskowe we Lwowie i na prowincji rozpoczęły swą działalność na wielką skalę. Jedni z pierwszych padli ofiarą nowego kursu dr. Florjan Ziemiałkowski, internowany w Meranie, Adolf Leo w Lincu, Karol Schneider w Brixen, Karol Hubrich w Lublanie, a Smolce nie pozwolono bez pozwolenia policji opuszczać Lwowa. Major Łoś, żołnierz Napoleoński, lat pięćdziesiąt cztery liczący, skazany został jako prosty żołnierz do kompanji karnej w Komornie, ksiądz Franciszek Madeyski, przełożony zgromadzenia kanoników regularnych zamknięty został w twierdzy olomunieckiej.

Wystarczało mieć strój oryginalny, nie podobający się biurokracji, rozmawiać o wypadkach węgierskich, mieć swoje zdanie o stanie rzeczy, aby pójść do więzienia. Dowodem tego Hubicki Zygmunt, właściciel Nakwaszy, Józef Klimek, właściciel Cieszanowa, lub Józef Niemczyński z Chraszczowic, skazany na cztery lata za to, że pobór rekruta nazwał niesprawiedliwością. W liczbie aresztowanych był także ksiądz Antoni Szersznik z Gromanem, Kasper Cęglewicz i niestraszony w agitacji Juljan Goslar...

A za nimi szły całe zastępy nieszczęśliwych ofiar systemu ówczesnego, który zaciężył nad całą monarchją — a w szczególności nad Galicją. A daleko — na wschodzie, o krwawo zapracowanym kawałku chleba tułali się nasi ziomkowie, którzy nieśli swe życie dla wolności w ofierze!

Kraj pogrążył się w apatji i żałobie; unikano zebrań towarzyskich; na przechadzce, w teatrze, restauracjach mówiono tylko półgłosem strzegąc się każdego śmielszego słowa: nawet w domu, przy kominku, gdy się gawędziło w kole najbliższych trzeba się było strzedz, bo system policyjny, który był główną cechą bachowskich rządów, zdemoralizował do tego stopnia domowników i służbę, że nikt nie był pewny czy jutro nie przyjdzie mu się tłumaczyć z najniewinniejszego słowa. Żandarmerja stworzona przez nowego ministra stała się rządem i sądem: żandarm jednem doniesieniem, jednem słowem mógł zniszczyć spokój i byt rodziny. Wówczas to wytworzyła się we Lwowie stała instytucja tajnych policyjnych ajentów, rekrutujących się z uboższego mieszczaństwa niemieckiego, z wysłużonych wojskowych i przechrztów. Na kartach „Vormerków" policyjnych z owego czasu wiele nazwisk tych denuncjantów znajdujemy. Oprócz nich najtęgszą pomocą byli policji i żandarmerji żydzi wszelkiego gatunku, płci i zatrudnienia. Każda niemal karczma była ekspozyturą policyjną — o ile naturalnie nie chodziło o zwykłe przestępstwo lub zbrodnię, tylko o „polityczne". Setkami i setkami wdrażano procesów, z których najczęstrze były o rozsiewanie „fałszywych wieści szkodliwych państwu", „ułatwienie ucieczki podejrzanym", „o niedozwalane przechowywanie broni" — a już najliczniejsze o „obrazę majestatu" i „zdradę stanu". Ten stan rzeczy trwał aż — do upadku Bacha.

Prześlicznie charakteryzuje położenie społeczeństwa po roku 1848 Maurycy Jokay. „Całe społeczeństwo — pisze on — wyrzucone zostało ze swych posad Nie było publicznego życia, nie było praw. Życie domowe nawet było podkopane. Każda rodzina zamykała się w sobie, bo rzadko której kogo nie brakło, co bądź to uciekł, lub się gdzie ukrywał, bądź skazany został na wygnanie, lub też jęczał w więzieniu — jeżeli nie padł na polu bitwy. Wiele żon tuliło się, szukając zaginionych mężów i nieraz po wieloletnich poszukiwaniach dowiadywały się wreszcie, że oddawna już są wdowami. Zwykłe to wielkich wstrząśnień i zaburzeń kolej...."

Tak jest! Znaczna część narodu była w rozprószeniu i zdala od swych siedzib. Tysiące tułały się pod fałszywemi nazwiskami. Naród cały był oskarżonym!

A w procesie tym, w którym setki zajmowały ławę oskarżonych, zasiadał areopag, którego członkowie obcymi byli wszystkim i wzajem nikogo nie znali. Zdarzało się, że nieraz nie ten pokutował, co stał na czele, ale ten, kto pierwszy wpadł w ręce sądu, nie ten co istotnie działał, ale ten, kto był niewygodny któremu z denuncjantów. Zdawało się, że nie jeden został ukarany dotkliwie za to, że chwa-

który zamieściłem w korespondencyj mej z 27 września w numerze 268 *Dziennika polskiego*. Program ten przedłożono komitetowi wyborczemu, który na posiedzeniu swem, odbytem 12 września miał go podpisać. Program ten został jednak na wspomnianem posiedzeniu niechętnie przyjęty. Zamierzona publikacja programu, wobec tego i formalnej przeciwagitacji nasłąpić nie mogła. Czekano więc z wielkiem naprężeniem na zgromadzenie wyborcze z 29 września; tu wyborcy zadecydować mieli o tem, czy rzeczywiście zabiegi „Koła polskiego“, oraz czcigodnego prezesa komitetu ormj. polskiego zostaną uwieńczone pomyślnym skutkiem, czy nie.

Równocześnie jednak ze strony Ormjan, sprawie polskiej nieprzychylnych, a należą do nich ludzie na wybitnych stanowiskach, radcy sądu, posłowie itd., rozpoczęła się gorączkowa agitacja przeciw programowi, przeciw zwrotowi ku polskości, a jej wyrazem były komunikaty w *Buk. Nachrichten*, w których stronnictwo orm.-polskie nazwało się wprost nienarodowe *(nicht nationaler Grossgrundbesits)*. Komunikaty te nie były wprawdzie urzędowemi enuncjacjami, bo na to p. Bohdanowicz nie byłby nigdy zezwolił, pochodziły one jednak od osób, które w stronnictwie cieszą się silnym wpływem. Sam fakt, że używano gazet niemieckich wrogich Polakom, jest wielce charakterystycznym.

Podczas gdy ze strony polskiej żadnej agitacji nie prowadzono, (a dlaczego?) i zaniechano nawet niestety zawezwania wyborców mieszkających w Galicji, którzy, gdyby ich poinformowano o stanie rzeczy, byliby się niezawodnie przynajmniej w znacznej części stawili, agitacja antypolska nie próżnowała i oddziaływała na wyborców bądź to groźbą, bądź pobudzaniem ekskluzywności ormjańskiej, przedstawiając wybór kandydatów nieormjańskich jako niestosowny. Przy tem wszystkiem chodziło naturalnie jedynie o to, aby stronnictwo nie nabrało cechy ściśle polskiej. W ten sposób przygotowany grunt pod obrady zebrania wyborców, które się miały odbyć 29 września, — a z których w następującej korespondencji zdam sprawę.

Z wycieczki po Podolu.

I. *(W.)* Dostatnio zapełniło Podole w bieżącym roku swe stogi i brogi, rychło i bez troski uprzątnęło obfite plony z łąk i pól urodzajnych, toż gdy w drugiej połowie września przebiegaliśmy podolskie szlaki, zieleniły się już tylko łany kartofel, widniały tu i ówdzie pochylone łodygi kukurudzy, a wśród wiejskich ogrodów świeciły łyse główki naszej swojskiej kapusty. Po szerokim widnokręgu żółtych ściernisk, przebieganych przez łaknące świeżej paszy bydło, strzelają w górę słupy dymu z ognisk, rozniecanych przez kopiących ziemniaki robotników, wieczorami jaśnieją światła obok terlic pracowitych wieśniaczek, trących lny i konopie, a całość nastraja mimowoli podróżnego na smętną nutę dziejowych wspomnień, złączonych z temi obszarami dawnych dzielnic Polski. Pod względem wspomnień wiedzie prym sędziwa Trembowla z przyległą okolicą, dla swych pięknych krajobrazów słusznie podolską Szwajcarją nazywana. Wśród roztoki wzgórz i potężnych parowów, wije się tutaj na tle zieleni wstęga Gniezny i niknie w nurtach Seretu, a wzdłuż jej brzegów i stoków wzgórz rozsiadły się wygodnie domy i domki miejskie, okolone wieńcem wieśniaczych chat i owocowych ogrodów. A nad obszarem tym trzymają wiekową straż ponure ruiny olbrzymiego zamczyska, dziś jeszcze zda się groźne, gdyż uwieńczone sławą potęgi, sławą, rozwianą szeroko po świecie stepowym wiatrem Podola. Zda się, iż w poświście wiatrów tych, muskających martwe zwaliska, słychać i dziś jeszcze syk strzał, szczęk oręża, rzęsistą palbę muszkietów, tętent i rżenie rumaków, jęki rannych, westchnienia konających i tryumfalny hymn zwycięstwa „za naszą wiarę i ziemię!“

Krwawe zapasy polskiego oręża licznemi zapisały się wypadkami na niwach trembowelskiej twierdzy, ustalonej, wzmocnionej przez Kazimierza Wielkiego (1340), a przebudowanej następnie r. 1631. Pamiętną klęską „pohańców“ pod Trembowlą (1453), najazd wojewody Stefana na czele Wołoszy, Turków i Tatarów (1498), pamiętnym tutaj ponowny napad tatarskich hord, zniesionych przez Kamienieckiego pod Woronowem (1508) i pod Trembowlą (1516), bunt Chmielnickiego (1651), haniebna ugoda buczacka i szereg zwycięstw Sobieskiego nad zagonami tatarskiemi (1672), pamiętną bohaterską obronę fortecy przez Samuela i Zofję Chrzanowskich (1675) i ostateczna inwazja (1684) ubezwładnionych przez króla Jana III hord muzułmańskich.

Przemoc skruszyła w końcu potęgę murów, lil się spełnieniem czynu, w którym nie miał udziału — a drugi ocalił się śmiałem wyparciem lub złożeniem winy na jakiegoś „imiennika“. Zdarzało się też, że z dwóch ludzi noszących toż samo nazwisko, oskarżonemu włos nie spadł z głowy, podczas gdy drugi siedział w więzieniu. Setki całe były najniewinniej skazywane, a inne setki zawdzięczały życie jedynie jakiemuś cudowi i kaprysowi losu. Taki stan rzeczy był po owym roku złudzeń — nie tylko u nas, nie tylko w Austrji. Marzenia ludów prysły jak bańka mydlana!

Zgliszcza Krakowa, Pragi, Lwowa, Pesztu, Wiednia, Medjolanu, gruzy Besciі, szubienice Aradu, pełne więzienia, dziesiątki tysiące kobiet i dzieci okrytych żałobą pozostały jako widomy znak zwycięstwa reakcji nad wolnością, gwałtu nad prawem, ciemności nad światłem!

Ale chociaż kilka ogniw gwałtem potarganego łańcucha niewoli zanadto głęboko wpiło się w ciało ludów, to nietylko nie wystarczyły one, aby z nich ukuć nowy łańcuch, ale rdza, jaką łzy i krew zranionych ludów je pokryła, niebawem strawiła je do reszty.

I po latach wielu, po latach cierpień i katuszy, znów rozległ się okrzyk:

„Swobodna dla wolności droga“...

KONIEC.

ogień dokonał dzieła zniszczenia i było w gruzach stare zamczysko, grzebiąc w swem wnętrzu niejedną cenną dziejową pamiątkę, niejeden dowód bohaterstwa, obywatelskich cnót i poświęcenia. I minęło sporo lat od owych dni kataklizmu, i zapomniano prawie o zwaliskach, którym tylko badacz dziejów baczniejszą poświęcał uwagę. Żywsze zainteresowanie dla przeszłości Trembowli znajdujemy w pracach Bielowskiego i dra Czołowskiego, a przy pomocy starosty trembowelskiego p. Wasilewskiego zawiązało się było „kółko historyczne“ w celu ścisłego badania przeszłości grodu i okolicy. Kółko to nawiązało stosunki z konserwatorem drem Dmetrykiewiczem i przystąpiło do pracy, do odkrywania, odgrzebywania zabytków przeszłości. Dla braku funduszów zamknięto wprawdzie po trzech latach działalność kółka, zabiegi jego wydały jednak pewne rezultaty, odsłoniły nieco tajników, stwierdziły, jak liczne skarby dla badaczy mieszczą w swych głębiach te okolice.

Rozkopano mogiłę w Humniskach, rozkopano kurhany obok dawnego monasteru Bazylianów, odkryto urny napełnione szklanemi kólkami niewiadomego pochodzenia i celu, uważanemi przez niektórych jako zabytki czarów fenickich, znaleziono, wiele innych urn, także figurkę z opoki kamiennej, niemniej mnóstwo krzemiennych noży i młotków, a całość wyzyskał dr. Dmetrykiewicz dla swej pracy w dziele: „Österreich in Wort und Bild“.

Z późniejszych czasów znaleziono monety rzymskie, zwłaszcza cesarza Trajana, które dziś powszednie w sąsiedniej Mogilnicy używają kobiety wiejskie jako ozdoby; wykopano również nieco złotych rzeczy, kolce, naramienniki, na zamku zaś popękane granaty i całe kule, ostrogi, miecze, włócznie i inne żelaziwo. Część przedmiotow tych można oglądać w osobnej szafie w muzeum hr. Dzieduszyckiego we Lwowie, część u dra Juljana Olpińskiego i starosty Seweryna Wasilewskiego w Trembowli. I tych ostatnich rzeczy przeznaczeniem są krajowe zbiory.

Rozglądając się po okolicy znajdujemy mnóstwo śladów nieodgrzebanych zabytków archeologicznych. Pod monasterem widnieje na stoku ku Seretowi stare cmentarzysko; w Humniskach, Dereniówce, Plebanówce przy rządowym gościńcu spotykamy po kilka kurhanów, w Mogilnicy grobowce, pod Janowem mogiły, mogiły tuż przy Budzanowie, tamże również „krzemienne pole“ pełne noży, narzędzi i odpadków krzemienia. — Szkodę wyrządziły ss. Miłosierdzia w Budzanowie przez rozebranie i popsucie jednej baszty tamtejszego zamku. Wdał się w tę sprawę starosta i odniósł do konserwatora, nie zdołał atoli już usunąć złego.

Badaniem tych okolic zajmował się także Kirkor, przyczem znaleziono nad Seretem szczątki mamuta i przedpotopowego jelenia.

Rozruchy.

Jasło 7 października.

Po długiej i zmudnej rozprawie i po przemowach prokuratora i obrońcy zapadł wyrok, który skazał 67 obwinionych razem na 13 lat i 8 miesięcy ciężkiego więzienia obostrzonego postem. Najwyższa kara, na którą skazany został Piotr Biernacki wynosi 11 miesięcy, najniższa miesiąc zwykłego więzienia. Uwolnionych zostało tylko 13-tu, między nimi Michał Miczkowski, stojałowczyk, którego jednakże czekają jeszcze dwie rozprawy. Rozprawa skończyła się prędzej, niż się spodziewano, a to dzięki znakomitemu prowadzeniu rozprawy przez p. przewodniczącego.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Niedziela 9 października.

O godz. 3 popoł. na torze cyklistów wyścigi. W „Skale“ o godz. 8 wieczorem wieczornica.

Teatr hr. Skarbka: popołudniu „Dwaj urwisze“, sztuka Decourcelle'a; wieczorem „Szatani na ziemi“, operetka Souppego.

Panorama racławicka na placu wystawy otwarta codziennie od godz. 8 rano do zmroku.

Kalendarz. Niedziela (9): Wincentego Kadl. Wschód słońca o godzinie 6 minut 17, zachód o godzinie 5 minut 16.

Mianowania. Galicyjska dyrekcja poczt i telegrafów nadała posady: A) Pocztmistrzów: w Zwierzyńcu Janowi Pince, pocztmistrzowi z Zagórzan; w Czerlanach Kazimierze Bastgen, ekspedytorce pocztowej z Dublan; w Potutorach ekspedytorowi pocztowemu Alojzemu Witkowickiemu; w Grzymałowie ekspedytorowi pocztowemu Józefowi Pazirskiemu; w Kopyczyńcach Janowi Soleckiemu, pocztmistrzowi w Mszanie dolnej: w Słotwinie ekspedytorowi pocztowemu Władysławowi Lautschnemu.

B) Ekspedjentów pocztowych: w Dublanach Józefowi Felicjanowi Brückowi; w Witwicy ekspedytorce pocztowej Filomenie Paszkowskiej; w Błudnikach Wincentynie Bucić Diwanowej; w Drohowyżu Marji Scheybal, pocztmistrzyni z Kulikowa; w Zagórzanach Teodorze Walisch, ekspedjentce pocztowej w Chorośnicy; w Izdebkach Józefowi Filarowi, ekspedytorowi poeztowemu z Drogini; w Tęgoborzu ekspedytorce pocztowej Kazimierze Misiewicz; w Spasie Rozalji Mayer, ekspedytorce pocztowej z Jazowska; w Kalnicy Leokadji Żytyńskiej, ekspedytorce pocztowej z Krasiczyna; w Bodakach Karolowi Klostermayerowi, emerytowanemu komendantowi posterunku żandarmerji; w Grzęboszowie Stanisławowi Górowskiemu; w Nadybach-Wojutyczach Tadeuszowi Rageckiemu, naczelnikowi stacji kolejowej; w Nastasowie Janowi Kozłowskiemu; w Bachórzcu Kajetanowi Gasce, emer. komend. post. żandarmerji; w Bruśniku Emilji Fihauser; w Ihrowicy ekspedytorowi pocztowemu Ludwikowi Dekańskiemu; w Turylczu Dyonizemu Kruszelnickiemu, emorytowanemu nauczycielowi ludowemu; w Nowicy Felicji Pieprzak, wdowie po ekspedjencie pocztowym; w Zarudziu ekspedytorowi pocztowemu Józefowi Freundlichowt; w Barszczowicach ekspedytorowi pocztowemu Zygmuntowi Małeckiemu; w Kurowicach ekspedytorowi pocztowemu Antoniemu Żakowi; w Czarnej koło Ustrzyk Bronisławie Głowackiej; w Droginji Drazminie Ostrowskiej; w Suchodole ekspedytorce pocztowej Helenie Dawid; w Kamienicy Wincentemu Tymańskiemu, emerytowanemu komendantowi posterunku żandarmarji; w Niżłowicach Franciszkowi Wróblowi; w Swoszowicach na dworcu, naczelnikowi stacji Eugenjuszowi Hanikowi; w Cieniawie ekspedytorowi pocztowemu Antoniemu Bartowskiemu; w Harklowej Władysławie Janiewskiej; w Zembrzycach Marji Bothe, ekspedytorce pocztowej z Cieniawy; w Uluczu Elżbiecie Łachowskiej, ekspedytorce pocztowej z Olszan.

C) Stajniczych: w Samborze Romanowi Hubrichowi, emerytowanemu sekretarzowi pocztowemu; w Grzymałowie Leokadji Pazirskiej, żonie pocztmistrza.

Regulacja płac urzędniczych a weterynarze. Weterynarze państwowi organizują deputację, która uda się do ministerstwa, aby przedstawić, jak niedostatecznie polepsza dolę tych funkcjonarjuszy regulacja płac urzędniczych. Weterynarze powiatowi mają IX. klasę rangi, w której polepszenie płacy skutkiem regulacji jest tak nieznaczne, iż polepszeniem właściwie nazwane być nie może. Owoż weterynarze chcą domagać się, by rozpoczynali swą karjerę od X. klasy rangi i aby część powiatowych weterynarzy przeniesiono do IX. klasy rangi.

Na pierwszy rok medycyny w Krakowie zapisało się tylko 12 uczniów.

Samobójstwo. Wczoraj w Przemyślu pod Dębem odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru Jan Matel, wyrobnik. Przyczyną samobójstwa nieuleczalna choroba.

Zamach morderczy. W Kuńkowcach pod Przemyślem włościanin Stec usiłował zastrzelić swą kochankę, którą posądzał o niewierność. Strzał jednak chybił, dziewczyna zdołała uciec i doniosła o zamachu żandarmerji. Steca aresztowano.

Ospa szerzy się od kilku dni nagminnie w Rzeszowie.

Zamach na księdza arcybiskupa ołomunieckiego. W lipcu bawił ksiądz arcybiskup ołomuniecki, dr. Kohn w Mährisch-Krönau, gdzie udzielał św. sakramentu bierzmowania. Noc spędził w domu proboszcza. W nocy jakiś złoczyńca wrzucił do sypialni ogromny kamień, lecz szczęśliwym trafem, kamień nie ugodził arcybiskupa. Sprawcę zamachu udało się dopiero teraz wyśledzić. Jest nim majster szewski Hesl. Wykonał on zamach z zemsty za to, że arcybiskup nie podziękował mu za zgotowane przyjęcie. Sprawcę oddano do więzienia w Bernie.

Pożar. W Hluboczku wielkim spaliły się 4 zagrody włościańskie.

Niepospolite sprawozdanie fizykatu miejskiego. Fizyk miejski miasta Czerniowiec, radca zdrowia dr. August Röhmer, przy pomocy lekarza miejskiego dr. L. Luttingera, wydał sprawozdanie o stosunkach zdrowotnych za rok 1896 poprzedzone krótkiem zestawieniem statystycznem za całe ubiegłe ćwierć wieku w Czerniowcach.

Ze sprawozdania tego *Gaseta Polska* w Czerniowcach wydawana, przytacza następujące ustępy: „Na stronie 29 czytamy pod nagłówkiem: „Stan zwierząt użytecznych“, co następuje: W roku 1896 było w Czerniowcach 1661 koni cywilnych, 5122 bydła rogatego, 817 psów i około 410 kotów. Koni i bydła rogatego nie hoduje się wcale w Czerniowcach. Utrzymywanie zaś innych zwierząt domowych, (a więc psów i kotów?) ma na celu wyzyskanie ich siły roboczej i otrzymywanie mleka“.

Może zgodne z prawdą, ale w każdym razie zabawnem i ciekawem jest, co autorowie piszą o funkcjonarjuszach, którzy spełniają czynności żydowskiego obrzezania rytualnego. Czytamy o tem na stronicy 72: „Dawniej funkcjonarjuszów do rytualnego obrzezania koncesjonowanych przez gminę izraelicką, było tylko dwóch; obecnie jest ich trzech. Celem uzyskania koncesji muszą oni przez pewien cas asystować w rzeźni (!) przy rżnięciu bydła przez rytualnych szachterów, a skoro nabiorą tam wprawy, (?!) składają przed rabinem egzamin. Złożywszy egramin uzyskują od zboru izraelickiego koncesję na funkcjonarjuszów rytualnego obrzezania dzieci żydowskich“.

Specyfik miłosny. Niezwykle pomysłowa niewiasta uprawiała w Podgórzu i Krakowie z powodzeniem i na większą skalę proceder, polegający na „czarowaniu kawalerów“. Niejaka Katarzyna Wojtowicz, kobieta 49-letnia, zamieszkała w Podgórzu, okpiwała służące, sprzedając im drogo środki, które odpowiednio zużyte, odnosić miały skutek pożądany, tj. budzić szaloną miłość ze strony obojętnych młodzieńców. Głupich nie sieją, sami się rodzą, zatem na brak klientek Wojtowiczowa uskarżać się nie mogła. I tak np. panna Zofja Flaga ndarowała ją aż dziewięciu guldenami za kawałek cukru i porcję tajemniczego proszku. A proszek to nielada. Gdy go „wybrany“ wypije, zaręcza Wojtowiczowa, zakocha się „na umor“, oświadczy i ożeni. Inna znowu dziewica od rądla dała 3 zł. na mszę, wysłuchała jej i wzięła z ołtarza kawałek świecy, przy której następnie spaliła Wojtowiczowa skrawek surduta upatrzonego ulubieńca, a pozostały popiół kazała mu dać do wypicia. Skutek miał być niezawodny. — Z bogatej praktyki Wojtowiczowej, która ordynowała przeważnie na plantacjach przy ulicy Dietla, przytoczyć by można bardzo wiele dowodów łatwowierności i głupoty żądnych miłości krakowskich kucharek i piastunek. Ostatecznie policja położyła kres oszustwu i sprytną babinę zamknęła do kozy.

Podróż ces. Wilhelma do Jerozolimy i.. Apoka ipsa. W Niemczech pojawiło się istne *curiosum*, świadczące poniekąd o wyrastaniu ustawicznem tej manji „wielkości“, która ogarnęła Prusaków po zwycięstwach z lat 1866 i 1870. Oto wyszła z druku broszura emerytowanego pastora Grabera, w której „uczony“ ten komentator biblji usiłuje dowieść swoim rodakom, że św. Jan Ewangelista nie mniej ani więcej, jak tylko... przepowiedział obecną podróż cesarza niemieckiego do Ziemi św.! Mianowicie w Apokalipsie znajduje się ustęp, w którym jest mowa, że poganie będą św. miasto przez 42 miesięcy rozdeptywać. 42 lat — argumentuje z poważną miną pomysłowy pastor — to 1260 dni, czyli w pojęciu proroków 1260 lat! „Rozdeptywanie“ Jerozolimy zaczęło się z chwilą zdobycia tego miasta przez Kalifa Omara, co — jak wiadomo — zdarzyło się było w r. 637. Lecz tłumacz Apokalipsy potrzebuje koniecznie liczby 638, gdyż dopiero ona dodana do 1260 może dać r. 1898. Z tą jednak bagatelką uporał się zacny duszpasterz protestancki dość łatwo, twierdząc arbitralnie, że r. 637 jest właśnie 638, gdyż wedle rachuby mahometańskiej lata są krótsze. „Ponieważ skutkiem wjazdu cesarza do Jerozolimy — fantazuje dalej autor 20-fenigowej broszury — i benedykcji nowego chrześcjańskiego kościoła, nie mogą nadal utrzymać się warunki, które po zdobyciu Jerozolimy przez Omara rozdeptywanie św. miasta rozpoczęły, więc od teraz smutny ten stan rzeczy się zmienił i proroctwo św. Jana o 42 miesiącach w całości się spełni...“

Rada miejska i stan wyjątkowy. W piątek wieczorem odbyło się posiedzenie komisji prawniczej rady miejskiej, na którem przeprowadzono dyskusję nad reskryptem namiestnika, zakazującym wykonanie znanej uchwały rady miejskiej w przedmiocie zniesienia stanu wyjątkowego w trzydziestu trzech powiatach zachodniej Galicji. Komisja prawnicza zajęła się tą sprawą, jak wiadomo, wskutek uchwały rady miejskiej, polecającej jej wydanie opinji, czyli przeciw reskryptowi namiestnika należy wnieść rekurs.

Obradom, które trwały od godziny 6. do ½11. wieczór, przewodniczył zastępca przewodniczącego dr. Maryański, gdyż przewodniczący dr. Gryziecki objął sam referat tej sprawy. Obradom przysłuchiwali się prezydent miasta dr. Małachowski i wiceprezydenci Schayer i Michalski.

Po długiej dyskusji uchwalono jednogłośnie zgodnie z wnioskiem referenta przedstawić radzie miejskiej opinję, iż należy wnieść przeciw całemu ryskryptowi namiestnika rekurs do ministersstwa spraw wewnętrznych, a w razie niepomyślnej decyzji, wnieść następnie zażalenie do trybunału państwowego.

Pożar. W bożnicy na cmentarzu żydowskim wybuchł onegdaj nad ranem pożar, który uochłonął trzy ławki i część podłogi. Izraelici przybyli do tej bożnicy onegdaj rano na modlitwę, ugasili ogień, którego powodem było prawdopodobnie pozostawienie palących się świec wczorajszego wieczoru. Dochodzenie karne wdrożono.

* **Wyścig konia z rowerem.** Ciekawy *match* rozegra się podczas niedzielnych zapasów Ghynkhamy na lwowskim torze cyklietów. W szrankach z rowerem staje dzielny potomek „Gonzala“ od „Niniche“ po Verbum nobile, pł. gn., w. jeżdżony przez właściciela. Do urozmaicenia interesującego programu, przyczyni się w znacznej mierze tresura konia na wolności, tudzież humorystyczne produkcje clownów („Sparkling triks“) przez komitet angażowanych.

* **Wydział wzajemnej pomocy** drobnych kupców chrześcjańskich we Lwowie składa szlachetnym ofiarodawcom, popierającym materjalnie i moralnie towarzystwo, przedewszystkiem zaś p. Hesowi za ofiarowanie obrazu i szczególnie troskliwe wspieranie serdeczne Bóg zapłać. Równocześnie zawiadamiamy, że lokal nas przeniesiony został z ulicy Mickiewicza do rynku l. 20 (kamienica p. Dymeta).

* **Uboga wdowa** obarczona pięciorgiem drobnych dzieci, których mimo ciężkiej pracy przy obecnej drożyźnie wyżywić i przyodziać nie może, prosi litościwe serca o dopomożenie jej łaskawymi datkami. Składki przyjmuje nasza administracja.

Zmarli:

Antoni Polański, zecer-jubilat, pracujący w tym zawodzie od 1844, zmarł w dniu 7 b. m., licząc 75 lat. Zmarły brał czynny udział w kampanji węgierskiej 1848/9 jako legjonista polski, służąc w artylerji. Ś. p. Polański był wzorem pracowitości i wytrwałości i posiadał prawdziwie nieugięty charakter i piękne przymioty serca, czem zjednał sobie powszechny szacunek i szczery żal po zgonie.

Pogrzeb odbędzie się w niedzielę 9 b. m. o godzinie 4 popołudniu z domu przedpogrzebowego instytutu anatomicznego na cmentarz Łyczakowski. Cześć pamięci zasłużonego weterana.

Notatki literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś w niedzielę popołudniu o godzinie pół do 4 „Dwaj urwisze“, sztuka w 8 obrazach Piotra Decourcelle'a; wieczorem o godzinie pół do 8 „Szatani na ziemi“, operetka w 4 aktach Fr. Souppego; jutro w poniedziałek „Pod białym koniem“, komedja w 3 aktach Oskara Blumenthala i Gustawa Kadelburga.

Z teatru. Jeżeli farsa „Pod białym koniem“ naprawdę grana była w Berlinie 136 razy, jak zapewnia afisz, to dowodziłoby to tylko, że nawet w kraju filozofów głupstwo znajdzie zawsze dość amatorów, jeżeli jednak dodamy, że głupstwo to jest na dobitek porządnie nudne, to tym razem stajemy wobec znaku zapytania, którego nie umiemy rozwiązać. Nawet uwzględniając, że owa 136 razy słuchająca „Białego konia“ publiczność berlińska musiała być niezawodnie najniewybredniejszej sorty, człowiek się musi dziwić, jak płód tak szalenie pobudzający do ziewania mógł utrzymać się przez pewien czas na fali repertoaru Być może, że po niemiecku wygląda to lepiej z powodu zetknięcia się rozmaitych dyalektów, co jak niektórzy zapewniają, jest bardzo śmieszne, ale w tłómaczeniu oprócz kilku kuchennych dowcipów zostaje tylko najczystsza woda, która rozlewa się bogatą strugą przez trzy długie akty. Zdaje się, jakoby nietylko u nas, lecz i zagranicą ludzie zapomnieli pisać wesołe rzeczy i zapanowała epoka farsy karawaniarskiej. Rzecz pozbawiona zręcznego pomysłu, ruchu, zawikłania i humoru, posiada za to parę niemieckich sentymentalnych epizodów, które można d skonale zastąpić kupieniem sobie odpowiedniej ilości pomadek u Bienieckiego. *a. c*

Konkurs na napisanie popularnego życiorysu Korn. Ujejskiego. Grono Polek. które się zawiązało w komitet pod przewodnictwem pp. Skałkowskiej, Dybowskiej, Augustynowiczwej, Ungarowej, Kasprowiczowej, Koskowskiej, Jaroszyńskiej i innych dla uczczenia pamięci twórcy Chorału, ogłasza niniejszem konkurs na popularny życiorys Kornela Ujejskiego. Warunki konkursu: a) Dziełko to ma obejmować od 2—4 arkuszy druku. b) Język i styl powinien odpowiadać dzisiejszemu poziomowi umysłowemu naszego ludu wiejskiego i miejskiego. c) Rękopisy i koperty zapieczętowane z nazwiskiem autorów, zaopatrzone w godła nadsyłać należy pod adresem p. Dybowskiej Heleny ul. Długosza 3. d) Termin nadsyłania prac 1. stycznia 1899. e) Nagroda sto korron. f) Honorarjum od arkusza 30 koron. g) Na sędziów konkursu uproszono: pp. Marję Konopnicką, Piotra Chmielowskiego i Jana Kasprowicza.

Na wystawę obrazów w bieżącym tygodniu nadesłali: Batowski większych rozmiarów pracę zamówioną do kaplicy w Skale. a przedstawiającą „św. Antoniego“, nadto całą serję szkiców i akwarel z dodróży dó Włoch i Hiszpanji. Kolekcję tę uzupełni jeszcze p. Batowski za kilka dni; Lisiewicz Tomasz dwa olbrzymie płótna treści religijnej, mianowicie „Jutrzenka“, obraz przeznaczony do kościoła w Rudkach i drugi „Gwiazda morza“; Pająkówna Aniela dwa obrazy „Matka z dzieckiem“ i „Studjum“; Stefanowicz „Typy“ i „Widoki akwarelowe z Pokucia“; Niemczykiewicz „Wnętrze lasu“; Beer Alfred „Dwa widoki zimowe“.

Do wystawienia na przyszły tydzień zapowiedziane są prace Kotowskiego Demazego „Portret p. Götza“ i dwa olbrzymie obrazy Czesława Jankowskiego.

Wyścigi krakowskie.

Kraków 8 października.

Wyścigom sprzyjała piękna pogoda, mimo to publiczności zebrało się nie wiele.

Na placu przygrywała orkiestra 56 p. n. Głównie interesującą rzeczą było to, iż od jazdy wykluczeni byli dżokeje.

Rezultat wczorajszych wyścigów jest następujący:

I. Bieg otwarcia gładki. Nagroda 1000 koron, z których 700 kor. zwycięzcy, 200 kor. drugiemu, 100 kor. trzeciemu koniowi. Meta 2000 m. Dla 3 l. i starszych koni wychowanych w Galicji, Bukowinie albo Rosji, które jeszcze nie wygrały żadnego biegu o wartości 1500 kor. lub powyżej.

1. Por. bar. Teod. Korb-Weidenheima (16 p. huz.) „Pogoń“.
2. Rotm. Hip. Brzozowskiego (2 p. ul.) „Walküre“
3. P. Wład. Fibicha „Nemo“.

Totalizator 5:17.

II. Bieg sprzedażny. Steeple-chase. Nagroda honorowa, ofiarowana przez 2 pułk ułanów i 1.100 koron, ofiarowane przez towarzystwo międzynarod. wyścigów konnych w Krakowie, z których 800 kor. zwycięzcy, 200 kor. drugiemu, 100 kor. trzeciemu koniowi. Nagroda honorowa jeźdzcowi zwycięzcy. Dla 4 l. i starszych koni wszystkich krajów. Meta 4000 m. Zwycięscę sprzedaje się po biegu w drodze licytacji za 2.400 kor.

1. P. Wład. Fibicha „Znicz“.
2. Por. hr. E. Thurn-Vallesassina (12 p. ul.) „Schwarzer-Peter“.

Totalizator 5:18.

III. Nagroda rządowa. Steeple-chase. 2500 koron, ofiarowane przez ministerstwo rolnictwa, zwycięzcy, nadto 200 kor. ofiarowane przez gal. klub jazdy panów, z których 200 kor. drugiemu, 100 kor. trzeciemu koniowi. Dla 4 l. i starszych półkrwi ogierów i klaczy austro-węgierskich, które przed biegiem przez wyznaczoną komisję oglądnięte i jako do chowu zdatne uznane zostały. Meta 4.800 m.

1. Por. hr. E. Thurn-Vallesassina (12 p. ul.) „Ké dé“.
2. Rotm. hr. Józ. Koziebrodzkiego (1 p. ul.) „Bohun“.

Totalizator 5:5.

IV. Nagroda trybun. Bieg z płotami. Nagroda honorowa, ofiarowana przez por. Kazimierza bar. de Vaux i 1300 koron, ofiarowane przez galicyjski klub jazdy panów, z których 1000 koron zwycięzcy, 200 koron drugiemu, 100 koron trzeciemu koniowi. Nagroda honorowa jeźdzcowi zwycięzcy. Dla 3-letnich i starszych kontynentalnych koni, z wykluczeniem koni francuskich. Meta 2800 metrów.

1. Stad, Chorzelów „Cham“.
2. Por. bar. Teodor Korab-Weidenheima, (16 p. huz.) „Grobian“.
3. Por. Józef Rosenzweig-Powachta (kon. dywiz. bat. nr. 1) „Olga“.

Totalizator 5:17.

V. Oficerskie Steeple-chase. Nagroda honorowa, ofiarowana przez pol. marsz.-por. Alberta hr. Nostitz-Rienecka i 1800 koron, ofiarowane przez galicyjski klub jazdy panów, z których 1400 koron zwycięzcy, 300 koron drugiemu, 100 koron trzeciemu koniowi. Nagroda honorowa jeźdzcowi zwycięzcy. Dla 4-letnich i starszych koni wszystkich krajów *bona fide* w posiadaniu i dosiadanych przez oficerów, kadetów albo jednorocznych ochotników w czynnej służbie armji austro-węgierskiej, lub w obronie krajowej austro-węgierskiej pozostających. Meta 4000 metrów.

1. Rotm. Hipolit Brzozowskiego (2 p. ul.) „Helf Gott“.
2. Por. bar. Teodor Korb-Weidenheima (16 p. huz) „Etoile“.
3. Rotm. hr. Józefa Koziebrodzkiego (1 p. ul.) „Venus“.

Totalizator 5:7.

Z izby sądowej.

Nowy Targ 7 października.

(Obraza honoru).

Wczoraj odbyła się przed tutejszym sądem rozprawa, która, aczkolwiek sama w sobie mało znacząca. obudziła jednak dość wielką sensację z powodu antecendensów jej, jakie w toku przesłuchania świadków powychodziły na jaw. Skarżącym był Goldner, używany przez spółkę budowy kolei Chabówka-Zakopane, do wywłaszczania gruntów górali. Powszechnie mówiono o tem, że ajent ten ofiarowuje góralom bardzo niskie ceny, a zastępca kierownika budowy, p. Folkierski z tego powodu publicznie odezwał się: „Górale podobno tacy mądrzy, a dali się oszukać żydowi“. Z tych słów wziął p. Goldner asumpt do wytoczenia mu procesu o obrazę czci.

Przy rozprawie włościanie, słuchani jako świadkowie, opowiadali mnóstwo szczegółów, które w samej rzeczy dziwne światło rzucały na sposób postępowania Goldnera. Sąd uwolnił p. Folkierskiego od odpowiedzialności. Przeciwko temu wyrokowi zgłosił Goldner odwołanie do wyższej instancji.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Wiedeń 7 października. (Giełda zbożowa). Na targu efektywnym obroty nieznaczne, przy tendencji bardzo mocnej. Sprzedano 30 wagonów rumuńskiej 77½ klgr. pszenicy po 14 marek loco Passawa i małą partję słowack 77 klgr. pszenicy po 8·70 loco Leva W spekulacji terminowej pszenica na jesień 9·32, pszenica na wiosnę 9·05, kukurudza na październik 5·65.

Sprawozdanie tygodniowe izby handlowej i przem. o cenach zboża i produktów we Lwowie od 1 październ. do 7 październ. 1898 roku bez opłaty akcyzowej. Pszenica stara 8·50 do 8·65, nowa—·—do —·— żyto stare 6·95 do 7·15, nowe —·— do —·—, jęczmień browarny stary 6·10 do 6·60 nowy—·— do —·—pastewny 5·25 do 5·65, owies stary 5·70 do 6·—, nowy —·— do —·—, hreczka —·— do —·—, kukurudza zeszł. 5·40 do 5·70 nowa —·— do—·—, proso—·— do—·—, groch do got. 7·— do 8·50, pastewny 5·50 do 6·35 soczewica —·— do —·—, fasola —·— do —·—, bobik 5·— do 5·25, wyka 4·75 do 5·— koniczyna czerwona 37·— do 45·—, koniczyna biała od 41·— do 48·—, tym. od 15·— do 17·—, szwedzka —·—do —·—, anyż ros. od —·—do—·—płaski od—·— do 20·— do —·—, rzepak nowy —·— do —·—, letni —·— do —·—, rzepak zimowy 11·25 do 11·45, letni —·— do—·—, lnianka —·— do —·—, nasienie lniane od —·— do —·— nasienie konopne 9 — do 9·50 chmiel stary 129·—do 223·—, łój topiony 29·50 do 31·—, nafta zwy-

Wspierajcie przemysł krajowy
Żądajcie wszędzie tutek Niemojowskiego!
odznaczonych dwoma medalami zasługi. — Należy strzedz się przed naśladowictwem.

Najtańszem i najlepszem źródłem zakupu wszelkiego rodzaju **papierów i przyborów szkolnych i kancelaryjnych**, oraz towarów wchodzących w zakres **palenia**, jest sklep
S. W. Niemojowskiego, Lwów, plac Marjacki 8. — Szczegółowe cenniki rozsyła się franco.

kha 16·— do 17·—, salonowa 18·25 do 19·25. wosk ciemny —·— do —·—, wszystko za 100 kilogr., spirytus —10000 literpercent, gotowy kontyngentowany 18·80 do 19·05.

Rada państwa.

Do komisji legitymacyjnej złożonej 48 członków, weszli z Polaków: Byk, Daszyński, Dulęba, Gizowski, Górski, Merunowicz, Piniński, Roszkowski, Sapieha; z Rusinów: Wachnianin i Okuniewski.

Do komisji dla nietykalności poselskiej wybrani Polacy: Eugenjusz Abrahamowicz, Dulęba, Gizowski, Walewski — Rusin Winnicki.

Do komisji petycyjnej wybrani: ks. Fischer, Olpiński, Potoczek, Rojowski, Rychlik, ks. Świeży i Znamirowski.

Klub czeski ukonstytuował się. Prezesem klubu wybrany został p. Engel. Zastępcami jego wybrani: p. Pacak i p. Stransky. Do komisji parlamentarnej wybrano posłów: Błażka, Brzorada, Herolda, Kaftana i Kramarza.

(Sprawozdanie telegraficzne i telefoniczne.)

Wiedeń 8 października. Gdy prezydent zamykał posiedzenie zaprotestował Wolf przeciwko lekkomyślnemu sposobowi, w jaki bywają uskuteczniane wybory do komisyj Służący chodzą i zbierają litografowane kartki. Wolf już niejednokrotnie zauważył, że niektórzy posłowie, których wcale nie było, mieli na pulpicie taki litografowany świstek, który potem bez ceremonji wrzucano do urny.

P. Daszyński oświadczył, iż gwałty polityczne, z czasu wyborów galicyjskich w roku 1897, nie mogą doznać przedawnienia, a posłom, którzy na mocy fałszerstw wyborczych i przy pomocy żandarmów i wojska dostali się do izby, nie uda się nigdy, aby ich mandaty uznane były w ciemnościach komisji legitymacyjnej. Komisja ta musi obradować jawnie, a wypadki wyborcze muszą być jawnie i według aktów wyświetlone. Jako publiczni oskarżyciele — woła p. Daszyński — żądamy, aby, jeżeli panowie nie tracili jeszcze poczucia przyzwoitości, pozwolili na to, żeby, skoro tak potwornie brzmiące zarzuty ciskane są w twarz wielkiej klice, obrady komisji legitymacyjnej były jawne. Wymówka, że chodzi tu o drażliwe kwestje, o fakty z życia prywatnego posłów, jest błahą. To nie są rzeczy prywatne, lecz najżywotniejsze interesy ludu, a ten lud wzdycha teraz pod ciężarem stanu wyjątkowego, uciskany jest przez tę właśnie klikę, która się przez fałszerstwa wyborcze, mordy i zbrodnie tu do tej izby dostała. Dlatego też będzie to zadosyćuczynieniem tak dla Polaków jak Rusinów, gdy ujrzą zdemaskowanych swych ciemiężycieli. Żądamy tylko rzeczy najkonieczniejszej, a mianowicie aby moralność polityczna miała tu w izbie miejsce.

W końcu stawia wniosek jawności obrad komisji legitymacyjnej i żąda imiennego głosowania.

Schönerer woła: To nie może być! Pociąg do Pragi odchodzi o 3 m. 40!

Prezydent. Kochany panie Schönerer, jedź pan! *(ogromna wesołość).*

W głosowaniu imiennem odrzucono wniosek Daszyńskiego 166 głosami przeciw 100.

Pergelt czyni wniosek jawności obrad komisji ugodowej, Wolf żąda na to imiennego głosowania, co jednak upada. Prócz szenererowców podniosło się tylko pięciu posłów. Wniosek Pergelta przyjęto jednogłośnie.

Na tem posiedzeniu zamknięto. Następne we czwartek.

Wiedeń 8 października. Do izby wpłynął między innymi także nowy wniosek Daszyńskiego o postawienie gabinetu hr. Thuna w stan oskarżenia za stan wyjątkowy w Galicji.

Wiedeń 8 października. Po posiedzeniu ukonstytuowały się komisje: ugodowa, prezes Biliński, wiceprezesi Schwegel i Wachnianin, legitymacyjna. prezes hr. Vetter, zastępcy Roszkowski i Slama i petycyjna, prezes Baumgartner, zastępca Klein.

Wiedeń 8 października. Jako przedstawiciele klubu chrześcjańsko słowiańskiego byli wczoraj posłowie Barwiński, Powše i Vukovics u hr. Thuna i przedłożyli mu ostateczne swoje żądania. Minister oświadczył, że zbada dokładnie te żądania, w tej chwili jednak nic powiedzieć nie może, zauważa jednak, że musi wobec wszystkich ludów postępować z jednakową sprawiedliwością. O ile to będzie możliwem, będzie się starał zadosyćuczynić żądaniom i zapewnia, że zwykł dotrzymywać tego, co przyrzekł.

Budapaszt 8. października. Komisja finansowa przyjęła przedłożenie o regulacji waluty i banku, przedłużenie przywileju banku austro-węgierskiego, jak również nową umowę co do długu bankowego w kwocie 80 miljonów.

W ciągu dyskusji oświadczył minister skarbu, iż nie może przyjąć wniosku Komjathyego, tyczącego się zmiany firmy banku na austrjacki i węgierski.

Wiedeń 8 października. *Neues Wiener Tagblatt* donosi: Na wczorajszem posiedzeniu klubu młodoczeskiego, oświadczył prezes Engel, iż klub obstaje przytem, aby przedłożenia ugodowe zostały przyjęte tylko w takim razie, jeżeli ekonomiczny stan ludności czeskiej wobec *status quo* dozna polepszenia. Jeżeli klub upomina się u rządu o zrealizowanie kilku pilnych postulatów, to dzieje się to jedynie ze względów sprawiedliwości i równouprawnienia. Dlatego też nietylko w interesie Czechów ale i Austrji żądamy spełnienia tych żądań nie jako ceny kupna, lecz jako przyznanie należnych nam rzeczy, faktycznie uzasadnionych.

Budapeszt 8 października. Na dzisiejszem posiedzeniu p. Rakovszky uczynił wniosek, aby izba nie odbywała posiedzeń, lecz pozostawiła komisji ugodowej czas do pracy.

P. Kosuth zapytuje, czy się to na co przyda.

Prezydent gabinetu br. Banffy oświadcza na to, że oba rządy starać się będą o załatwienie ugody w drodze parlamentarnej. Zwraca dalej uwagę, iż w Austrji stosunki się polepszyły i przedłożenia ugodowe odesłane zostały już do komisji. Czas więc już jest, aby i komisja węgierska zabrała się do pracy.

P. Polonyi zarzucił Banffy'emu, że umyślnie przedstawia rzecz w innem świetle, aby wprowadzić w błąd izbę. Mowca wątpi, czy w stronnictwie liberalnem jest choć jeden poseł, któryby na serjo wierzył, że ugoda może być w Austrji przeprowadzoną parlamentarnie. Jeżeli zaś tak jest, to niech się każe odfotografować na wieczną rzeczy pamiątkę. Przemówienie swe zakończył groźbami pod adresem Banffy'ego za to, że rząd nie dąży do uregulowania stosunku do Austrji w drodze samoistnych ustaw.

Banffy odparł na to, że gróźb się nie boi. Co się zaś tyczy kwoty, to przypomniał, że komisja kwotowa węgierska zgodziła się sama na podwyższenie kwoty.

Izba uchwaliła posiedzenie odroczyć do piątku.

Depesze telegraficzne i telefoniczne „Dziennika Polskiego".

Wiedeń 8 października. Gdy na wczorajszem posiedzeniu rady miejskiej składał Lueger sprawozdanie o ugodzie z angielskiem towarzystwem gazowem, powstały burzliwe sceny, opozycja zaczęła walić pięściami w pulpity, tak, że posiedzenie musiano zamknąć. Na początku posiedzenia pękła lampka żarowa i powstał mały pożar, który w ciągu kwadransa ugaszono.

Paryż 8 października. Deroulède w liście do Brissona zaprotestował przeciwko temu, aby lidze patrjotycznej przydawano charakter tajnego stowarzyszenia i oświadczył, że złoży dowody, iż liga takiem stowarzyszeniem nie jest. Na wieczór zwołano członków, aby mówić o republice i sztandarze ojczystym i zaprotestować przeciwko obelgom na armję i Faurea.

Paryż 8 października. Rada municypalna przyjęła rezolucję, żądającą usunięcia prefekta departamentu Sekwany za jego szkodliwą dla interesów miasta działalność. Chodzi tu głównie o jakieś nieporządki w oddaniu robót kolei miejskiej.

Madryt 8 października. W komisji dla ewakuacji Kuby panuje różnica zdań co do terminu. Hiszpanie uważają termin 45 dni, wyznaczony przez Amerykanów, za niewystarczający. Również i co do materjału wojennego nie osiągnięto porozumienia. Sądzą, że kwestję tę rozstrzygnie komisja pokojowa w Paryżu.

Stambuł 8. października. Poseł serbski wręczył Porcie protest przeciwko oddaniu cerkwi w Kumanowie Bułgarom.

Stambuł 8. października. Czterej ambasadorowie wręczyli wczoraj znowu Porcie notę, w której żądają odpowiedzi w przeciągu tygodnia. Ściąganie wojsk z Krety ma się rozpocząć za dwa tygodnie, a ukończone być w ciągu miesiąca.

Sofja 8 października. *Mir* zaprzecza pogłoskom, jakoby stosunki serbsko-bułgarskie były naprężone, a manewry wojskowe mają na celu tylko wypróbowanie środków obronnych w obu krajach.

Yokohama 8 października. Japonja wysłała na wody chińskie dwa krążowniki w celach ochrony poddanych japońskich.

Waszyngton 8. października. Mac Kinley zarządził natychmiastowe wysłanie posiłków jenerałowi Baconowi.

Paryż 8 października. Grupy strejkujących robotników przeciągały wczoraj przez miasto, zmuszając pracujących do zaprzestania roboty. Policja aresztowała kilkanaście osób.

Paryż 8 października. Strejkujący robotnicy ziemni odrzucili koncesje przedsiębiorców. Popołudniu grupa awanturników udała się na place, położone dokoła giełdy pracy, aby pracujących tam rozpędzić. Policja nie mogła sobie dać rady, zawezwała wojsko, poczem strejkujący się rozeszli. Aresztowano przeszło 150 osób.

Szangaj 8 października. W Hankau w dzielnicy chińskiej spaliło się 1 bm. około 10.000 domów, przyczem zginęło około 1000 ludzi. Pożar szerzył się na przestrzeni dwóch kwadratowych mil angielskich.

Wiedeń 8 października. Dziś ogłoszono decyzję trybunału administracyjnego w sprawie o napisy na tablicach z nazwami ulic w Pradze. Zażalenie przeciw orzeczeniu ministerstwa spraw wewnętrznych, które uznało się niekompetentnem do decydowania w tej sprawie odrzucono. Zażalenie niemieckiego stowarzyszenia w Pradze przeciw czeskiemu wydziałowi krajowemu uznano jako niedopuszczalne, a zażalenia właścicieli domów za nieuzasadnione.

Wiedeń 8 października. Dziś wieczorem przybędzie tu z Baden-Baden król serbski i zabawi przez kilka dni.

Wiedeń 8 października. Dzienniki tutejsze donoszą, że minister handlu bar. Dipauli, obejmując wczoraj urzędowanie, w odpowiedzi na przemówienie szefa sekcji Weigelsperga zaznaczył, że uznaje wzniosłe idee swego poprzednika dra Baenreithera i postawi sobie za zadanie przeprowadzenie ich. Minister wychodzi z tego założenia, że dziś nie wystarcza zapewniać tylko o życzliwości dla przemysłu, lecz trzeba także energicznymi i świadomymi celu czynami popierać go. W końcu zapewnił minister, że popierać będzie gorąco usiłowania, zmierzające do tego, aby pracodawcy i robotnicy wspólnie zastanawiali się nad ważnemi dla nich kwestjami.

Praga 8 października. *Politik* donosi, że poseł Kaftan żalił się przed ministrem kolejowym Wittekiem na administrację kolejową, która w Czechach pomija systematycznie język czeski, a nawet przy konkursach na naczelników stacyj, mających ciągłą styczność z publicznością czeską, nie wymaga znajomości języka krajowego.

Minister kolei odpowiedział na to, iż według regulaminu język niemiecki jest na kolejach językiem urzędowym.

Na to p. Kaftan zwrócił uwagę ministra że mimo to Czesi mają prawo domagać się, aby potrzeby ich języka i kraju były uwzględnione.

Dzienniki donoszą, iż rozmowa ta nie wydała zadowalającego rezultatu. Sprawą tą zajmie się jeszcze klub czeski.

Londyn 8 października. Dziennik *Central News* donosi o ostatniej rewolucji pałacowej w Chinach następujące szczegóły: Cesarz Tsai-Tien chciał usunąć zupełnie cesarzowę-wdowę. Chciał przeto sprowadzić wojsko z Tientsinu, aby otoczyć niem pałac cesarzowej i wysłał potajemnie jednego z dworzan z pismem do wicekróla Tientsinu. Dworzanin ten zdradził jednak ten plan cesarzowej wdowie i oddał jej owe pismo do wicekróla. Cesarzowa wezwała do siebie bogdychana, pokazała mu jego własne pismo i wskazując na stojącą na stole filiżankę, kazała wypić znajdujący się w niej płyn. Cesarz wychylił filiżankę do dna. Czy umarł, czy też żyje jeszcze, tego nikt nie wie na pewno.

Paryż 8 października. *Figaro* donosi, że rząd przypomniał obecnie wszystkim komendantom żandarmerji, że istnieje ustawa wydalająca z Francji książąt roszczących sobie pretensje do tronu francuskiego i że polecił im uwięzić księcia Orleańskiego bezzwłocznie na wypadek, gdyby stanął na terytorjum francuskiem.

Kandjn 8. października. Wczoraj wylądowało tu 1000 żołnierzy angielskich. Ogółem mają mają obecnie Anglicy w Kandji 4000 żołnierzy.

Pekin 8 października. Wczoraj wmaszerowało do miasta 30 kozaków i 36 rosyjskich marynarzy z dwiema armatami, 25 angielskich i 30 niemieckich marynarzy. Na ulicach, któremi przechodziło to wojsko, zebrały się ogromne tłumy Chińczyków. Zajścia nie było żadnego. Zdaje się, że Chińczycy są przestraszeni.

Wiedeń 8 października. *Wiener Ztg.* ogłasza obwieszczenie ministerstwa kolejowego z dnia 24. września br. o przeniesieniu koncesji na budowę kolei lokalnej Dolina-Wygoda i prowadzenie ruchu na niej na Bertolda i Armima barenów Poperów.

Bombaj 8. października Dżuma znowu wybuchła epidemicznie. W bombajskim okręgu było w ostatnim tygodniu 4000 wypadków śmierci, a w samem mieście Bombaju umiera dziennie około 200 osób.

Telegramy giełdowe i targowe.

Wiedeń 8 października

Giełda pieniężna. Wczoraj po zamknięciu giełdy wieczornej notowano: Kredyty 353 75 Węg Kredyty 382·—, Anglobanki 155 25, Wiedeński „Bankverein" 261·50, Unjony 292 — Laenderbank 323·—, Sztachany 351 25, Lombardy 71·75, Elbetahle 263·—, Kolej północno-zachodnia 248 50 Tytuniowe 133·25, Rima 254·—, Alpiny 178 80 Renta majowa 101 25, Węg. renta koronowa 98·10, Losy tureckie 58 40, Yarki pierwsze 58 90 Usposobienie ustalone.

Berlin 8 października Giełda wczorajsza wieczorna: kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają kurs porównawczy wiedeński tak zwane *Wiener Parität*). Kredyty 221·90 (354 16 Sztachany 149 20 (351·05), Lombardy 31 40 (73 51), Disconto 195·90. Usposobienie słabe.

Frankfurt 8 października. Giełda wczorajsza wieczorna, kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają kurs porównawczy wiedeński tak zwane *Wiener Parität*). Kredyty 298 62 (352 96 Sztachany 296·50 (350·76). Lombardy, 64·— (72·95). Laura —·—, Harpener 175·—, Disconto 195 70. Usposobienie słabe.

Telegram giełdowy.

Wiedeń, dnia 8 października godz. 2 min. —

Alpiny	178·90	Galic. oblig. prop.	97·—
Akcje kredytowe	352·7/8	Wied. losy	—·—
Kredyty węg.	380·50	Akcje tyton.	131·75
Anglobanki	155·—	4% Poż. krajowej	
Unjony	292·50	z roku 1893	97·—
Ludwiki	—·—	Elbethale	262 50
Nordbany	—·—	Länderbanki	222·50
Lombardy	72·25	Renta złota węg.	120·—
Losy tureckie	58 10	Bankvereiny	261 50
Staatsbany	349 —	Wspólna renta p.	—·—
Czerniowieckie	292 50	Ruble	127 75

Z Izby handlowej i przemysłowej.

Lwów 8 października 1898 r.

I. Akcje za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika po 200 zł. m. k. 209·— do 211·50. Kolej Lwow.-Czern.-Jass. po 200 zł. w. a. w srebr. 292·— do 295·—. Banku hipot po 200 zł. w. a. 378·— do 388·—. Banku kred gal. po 200 zł. w. a. 200·— do 210·—. Garbarni w Rzeszowie po 200 zł. w. a. 205·— do 212·—. Fabryki wagonów w Sanoku przedtem Lipińskiego po 500 koron — 205 zł. w. a. 260·— do 265·—. Banku galic. dla handlu i przemysłu po zł. 200 208·50 do 211·—.

II. Listy zastawne za 100 zł.: Banku hipot. gal. 5% w. a. wylosował. z 10% prem. 110·20 do 110 90. Banku hipot. gal. 4½% w. a. los. w 50 lat 100·10 do 100·80. Banku hipot. gal. 4% w. a. losów w 60 lat po 200 koron 96·50 do 97·20. Banku krajowego 4½% w. a los. w 51 lat. 100·90 do 101·60. Banku krajowego 4% w. a. los. w 57 lat 98·— do 98·70. Tow. kred. galic. ziemsk. 4% (I. emisja) 97·50 do 98·20. Tow. kredyt. gal. ziem. 4% los. w 41½ lat. 97·50 do 98·20. Towarz. kredyt. galic. ziem. 4% los. w 56 lat. 95 70 do 96 40.

III. Obligi za 100 zł.: Galic. funduszu propinacyjnego 4% w. a. 97·40 do 98·10. Bukow. funduszu propinacyjnego 5% w. a. 102·50 do —·—. Kom. Banku krajowego 5% w. a. II. em. 102·30 do —·—. Komunalne Banku krajowego 4½% w. a. III. em. 100·50 do 101·20. Kolej. lokalne Banku kraj. 4% po 200 kor. 97·50 do 98·20. Pożyczki kraj. 6% w. a. 103·— do —·—. Pożyczki kraj. 4½% w. a. —·— do —·—. Pożyczki kraj. 4% w. a. z roku 1891 —·— do —·—. Pożyczki kraj. 4% po 200 koron — 100 zł. w. a. z roku 1893 97·30 do 98·—. Pożyczki 4% gminy miasta Lwowa 95 50 do 96 20.

IV. Losy. Miasta Krakowa od 26·50 do 28·50. Miasta Stanisławowa od 50·— do —·—.

V. Monety. Dukat ces. 5·61 do 5·71. Napoleon'dor od 9·49 do 9·59. Półimperjał 9·47 do 9·57. Rubel ros. srebrny 1·20·— do 1·25·—. Rubel ros. papierowy 1·27·— do 1·28·—. 100 marek niem. 58·60 do 59·10.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 8 października 1898 r.

HOTEL ŻORZA. E. hr. Straszewski z Podgórza. W. Nieznbitowscy z Łanek. D. Schnellowie z Firlejówki. G. hr. Saintgenies z Paryża. J. Radziejewska z Dytkowic. A. Wiesiołowski z Prelipcza. J. Ludewig ze Stefanau. K. Benke z Berlina. M. Rychter z Reichenbrunu. W. Adamiecki z Dąbrowy. A. Staniewski z Lobwitz. H. Rzeppa z Wiednia.

HOTEL IMPERIAL, ulica Trzeciego Maja l. 3, pierwszorzędny hotel, restauracja i kawiarnia. S. br. Hagenowie z Wielkich Ócz. S. Wybranowscy z Kimirza. T. Niementowski ze Zbaraża. A. Romocki z Wiednia. A. Eber z Hamburga. Z. Unger z Koszyc. R. Grzywiński z Reszyca. W. Olszewska z synem z Dubia. M. Wiewiórski z Krakowa. A. i M. Bisolt z Saksonji.

HOTEL EUROPEJSKI. Dr. V. Landesberg z Tarnopola. A. Strzelecki z Kukizowa. K. Lechicki ze Stryja. J. Kapko z Lubaczowa. J. Cieślikowski z Jarosławia. J. Winkler z Frankfurtu. J. Jakubowicz z Piwnika. Dr. W. Kafliński ze Słoczowa. M. Hirschler z Preszburga. Dr. L. Mrazec z Bukaresztu.

Nadesłane.

(Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nią odpowiedzialności).

Dr. Zygmunt Askhenazy

lekarz chorób kobiecych i specjalista masazu

ordynuje we Lwowie

ulica Wałowa liczba 2, I. piętro.

Zakład röntgenograficzny

Drów Hellmana i Wolisza

plac Smolki l. 3.

Ordynacja codziennie od 11—1 i od 4—6.

Ksawery i Ludgarda Budkowscy

udzielają lekcji tańców solowych i salonowych w zakresie wyższego wykształcenia fizycznego ze szczególnem uwzględnieniem form i zwyczajów towarzyskich, tak po domach prywatnych i pensjonatach, jakoteż i we własnem mieszkaniu. Zapisy przyjmują się codziennie aż do maja. Rynek l. 12, I. piętro.

Mam zaszczyt zawiadomić, że po 25-letniej praktyce w atelier dentystycznem bł. p. J. Weissa i dra A. Weissa, otworzyłem własne atelier przy ulicy Kopernika l. 8, I. piętro.

Z głębogiem szacunkiem

Emil Pordes.

Notarjusz w Bóbrce pod Lwowem

poszukuje natychmiast kandydata notarjalnego z kilkoletnią praktyką lub kancelistę notarjalnego rutynowanego. 1926 1—3

C. k. uprzyw. galicyjski akcyjny

BANK HIPOTECZNY

przeniósł

Kantor wymiany oraz oddział depozytowy,

których biura mieściły się dotąd w mezaninie gmachu własnego, do frontowych lokalności w parterze.

Oddział depozytowy

przyjmuje wkłady i wypłaca zaliczki na rachunek bieżący, przyjmuje do przechowania papiery wartościowe i udziela na takowe zaliczki.

Nadto zaprowadzono na wzór instytucyj zagranicznych tak zwane

Depozyty schowkowe (Safe Deposits).

Za opłatą 25 do 35 zł. w. a. rocznie, depozytarjusz otrzymuje w stalowej kasie pancernej schowek do wyłącznego użytku i pod własnym kluczem, gdzie bezpiecznie a dyskretnie przechowywać może swoje mienie, lub ważne dokumenty.

W tym kierunku poczynił Bank hipoteczny jak najdalej idące zarządzenia.

Przepisy odnoszące się do tego rodzaju depozytów otrzymać można bezpłatnie w Oddziele depozytowym.

(26)

Henryk Le Roux.

Władca Chwili.

Z francuskiego.

(Ciąg dalszy).

Przez drzwi domu, które od czasu odejścia Belkassema nie otworzyły się jeszcze, usłyszała Corona głos wywoływacza, który na dzisiejszy wieczór zapowiadał uroczyste zebranie mężów w domu zgromadzeń. Zadrżała, dowiedziawszy się dalej, że tam według kanunów ma zapaść postanowienie co do losu Nury, owej córki Marabuta Ben-Arbi, która dobrowolnie udała się za Rumem do Ravin-Rouge i przy jego boku walczyła przeciwko swym dawniejszym współwyznawcom i współplemieńcom.

W wioskach kabylskich, jak w starożytnych republikach, dżemâa tworzy się z zebrania wszystkich uprawnionych do głosu obywateli. Ich uchwały są nieograniczone i wykonywane bywają natychmiast, nieraz dyktuje je namiętność, której jedyną przeciwwagą są ustawy kanunu, a tych pod żadnym pozorem przekroczyć nie wolno.

Zasadniczo należy każdy pełnoletni mężczyzna do dżema'y i posiada prawo zabierania w niej głosu, aby wypowiedzieć swoje zdanie i bronić go. W rzeczywistości młodzieńcy milczą jednak zawsze; powaga jest tylko u naczelników stronnictw i bogatych, którzy po większej części są już ludźmi wiekowymi; oni jedni są „akal" t. j. rozsądnymi ludźmi.

Jeżeli dżemâa nie może lub nie chce wykonać swojej uchwały, to wybiera z swego grona pełnomocnika, któremu poleca utrzymanie porządku i przestrzeganie przepisów. Raz nazywa się on „wielkim naczelnikiem", raz „starym" lub „owczarzem wsi"; ludzie z Agemunu nazywali go amin. Miał on pilnować interesów gminy i podczas obrad przewodniczył; według swego uznania wyznaczał „temmanów", którzy w jego imieniu czuwali nad odleglejszemi dzielnicami Agemunu.

Największy obowiązek amina i dżema'y polegał na tem, aby z nieubłaganą surowością karać wszelkie zbrodnie lub przestępstwa, które plamiły honor całej gminy np. morderstwo lub czyn, który naruszał święte prawo gościnności, kradzież bydła podczas pokoju i t. d. Również uprowadzenie Nury przez „pogromcę panter", który ją poznał na jednem z swych polowań, zaproszony na nie przez jej ojca, uważano jako obelgę, wyrządzoną całej miejscowości.

Belkassem zarządził, aby i Coronę przyprowadzono na plac, gdzie nieszczęśliwa Nura, która dobrowolnie poszła za ukochanym Goupilem i potem dostała się w moc swych współplemieńców, miała otrzymać karę. Spodziewał się, iż za pomocą barbarzyńskiego wyroku, który — jak wiedział doskonale — będzie wykonany na Nurze, zastraszy córkę mera.

Corona przeczuwała ten zamiar i drżała na myśl o widowisku, jakie ją czekało, jednakowoż czuła, iż w otoczeniu mieszkańców wsi jest bezpieczniejszą, niż w domu, do którego Belkassem miał wstęp o każdej porze dnia i nocy. Dlatego też bez oporu poszła za kobietami. które wysłano, aby ją przywiodły.

Ponieważ upał już minął, przeto zgromadzenie odbywało się pod golem niebem, na placu przed domem zgromadzeń. Kilkuset mężczyzn ze szczepu Beni-Flipów siedziało na ziemi, tworząc ogromne koło. Kobiety i dzieci stały w pewnem oddaleniu, jako widzowie; panowała ugólna cisza.

Jak nakazywał zwyczaj, każdy z temmanów wywoływał najpierw po nazwisku mężczyzn swojej „karuby" (dzielnicy), konstatował, którego z nich brakuje i odczytywał tłómaczenia, które do niego doszły. Następnie wygłosił amin, nie powstając z miejsca „fatę", tj. pierwszą „surę" (rozdział) koranu, której słowa powtarzali za nim szeptem wszyscy.

W ten sposób posiedzenie otwarto i amin zabrał głos.

— Jesteście tutaj zwołani, aby wydać wyrok na Gaupila, zwanego pogromcą panter, który naruszył prawo gościnności, uprowadzając Nurę, córkę El-Hadż-ben-Arbiego, skutkiem czego honor naszej osady został ciężko zadrasnięty. Nasz kanun przepisuje, aby oskarżony, żywy czy umarły, znajdował się podczas wydawania wyroku. Czy on jest?

— Niema go — odparł jakiś głos.

— Coście uczynili, aby pomścić obrazę?

— Spaliliśmy dom jego, rozpędziliśmy jego bydło i przelaliśmy jego krew, która płynęła z dwudziestu ran, gdy dżiny rzeki Sebasu porywały go do piekła.

Amin spuścił nisko głowę, potem powstał i rzekł:

— To dobrze. Przyprowadźcie jego wspólniczkę!

Aby spotęgować wstręt, jaki obecni odczuwać musieli do odstępczyni, pozostawiono ją w sukniach europejskich. Miała może dwadzieścia lat i mogła według pojęć europejskich nawet uchodzić za piękność. Wielu z obecnych mężczyzn starało się niegdyś o jej rękę, inni, przed którymi ukazała się po raz pierwszy, słyszeli, jak sławiono jej wdzięki, a mimo to ani jedna głowa nie odwróciła się w stronę Nury, gdy ją wprowadzono, a cisza stała się jeszcze uroczystszą.

— Kto jest tam? — zapytał amin.

Córka Marabuta wiedziała naprzód, co ją czeka. Nie miała jednej łzy w oczach, żadna prośba nie przemknęła się przez jej usta. Przyjęła z góry wyrok, ale ulegając popędowi swej gorącej krwi, chciała przynajmniej zelżyć i obrazić tych, którzy nad nią tryumfowali.

— Jestem Nura — zawołała donośnym głosem — córka El-Hadżben-Arbiego. Dobrowolnie poszłam za mężem, którego kochałam, za Goupilem, pogromcą panter; stałam się jego żoną i darowałam mu syna, który wam, obłudnym muzułmanom, napluje w brody, gdy dorośnie. Was wszystkich jednak niech Bóg przeklnie i potępi, gniew jego niech poniszczy wasze dzieci!

W zgromadzeniu dał się słyszeć ponury pomruk gniewu. Podnoszono do góry zaciśnięte pięście, podniosły się głosy, aby za obelgę odpłacić obelgą, amin jednak wyciągnął rękę i w jednej chwili wszystko ucichło. Następnie zaczął zadawać pytania, nakazane ustawą.

— Czy ta tam miała syna?

— Psa, syna psa!

— Porwaliśmy go za skórę jego karku i zatknęliśmy go na bagnecie!

Wzrok wszystkich padł na matkę, ale ani jedno drgnięcie jej twarzy nie zdradziło, co się działo w jej sercu.

Amin zaczął na nowo.

— To dobrze, postanówcie teraz o losie tej tam.

Jakby jednemi ustami wrzasnęli wszyscy:

— Niech się stanie, jak nakazuje kanun!

Żaden z nich jednak nie wymienił znanej wszystkim kary, co uważanem bywa za zły znak dla oskarżonego.

Na znak amina powstało czterech temmanów. Każdy z nich wyciągnął ze swego burnusu sznur, którym potem wspólnie skrępowali biedną Nurę. Jednocześnie wołał amin głośno tak, że głos jego panował nad hałasem w zgromadzeniu:

— Kanuny oddają wam tę, która splamiła honor osady, aby jej krew była przelana i nią były zmyte plamy na waszej sławie. Każdy z was niech weźmie kamień! A teraz skierujcie oczy wasze na mnie i czekajcie na mój znak, aby wszyscy rzucili razem, żeby odpowiedzialność za wspólny czyn nie spadła na jednego. Tak chce prawo!

Nie skończył jeszcze, gdy poważny starzec, wsparty na dwóch młodzieńcach, wyszedł z domu zgromadzeń, w którym się dotychczas ukrywał. Był ślepy, i stąpając ciężko, schodził po schodach, przyczem każdy z młodzieńców podtrzymywał jedno jego ramię. Na widok jego tłum rozstąpił się, amin pobiegł naprzeciwko niego i z całym szacunkiem skłonił przed nim głowę.

— Czego żądasz El-Hadż-ben-Arbi? — zapytał.

Starzec wyciągnął rękę mniej więcej w tym kierunku, gdzie stała Nura.

— Żądam dla siebie tamtej z powrotem.

— Kamienie już podniesione!

(Ciąg dalszy nastąpi).

Powietrze lasów iglastych w pokoju otrzymuje się przez rozpylanie

KADZIDŁA SOSNOWEGO

Prócz miłego leśnego zapachu, posiada nieoszacowane własności hygieniczne.

Oczyszcza i odświeża powietrze mieszkań w wysokim stopniu. Flakon 60 ct., rozpylacze od 24 ct. do 3 złr.

JAN IHNATOWICZ

LWÓW: sklepy własne ul. Kopernika l. 3, ul. Halicka l. 11. KRAKÓW: Sukiennice l. 20. CZERNIOWCE: Rynek l. 2. PRZEMYŚL: Franciszkańska l. 24.

DROBNE OGŁOSZENIA.

Doniesienia rozmaite

po 1½ centa od wyrazu

WOLNE POSADY.

Dr. Jakób Mester, adwokat krajowy w Przemyślu poszukuje **koncypienta.** Płaca podług umowy. 563

Urząd pocztowy Sędziszów poszukuje natychmiast ekspedytora telegrafistę. Warunki listownie. 561

SPRZEDAŻ.

Wyborna kawa ½ kilo 75 ct. „Syrjusz" w Lwów. ul. 3 Maja l. 2.

Fisharmonium do sprzedania. Technicka 6, parter. 572

Drzewo bukowe sąg 13 złr. **Węgiel salonowy płukany** cetnar 70 ct. dostarcza **Dom handlowy** pasaż Hausmanna 5, telefon 560. 570

Folwark 68 morgów, inwentarz żywy i martwy, siana do 30 fur do nabycia. Wiadomości bliższych udzieli Władysław Grzywiński, Łukawiec p. Wielkie Oczy. 559

ROZMAITOSCI.

Najnowsze dzieło niemieckie „Brehms Thierleben" prof. dr. Pechuel Loeschego dziesięć wytwornie oprawnych tomów tanio sprzedam. Zgłoszenia „Passendorfer" Radziechów. 562

Wdowa po profesorze bez pensji, mając 4 dziatek, których sama z pracy rąk utrzymać nie może prosi litościwie dobrych ludzi o ratunek. Matylda Krauszeska, ul. Żółkiewska 36.

MIESZKANIA WOLNE i SKLEPY (1 ct. od wyrazu).

Kochanowskiego 10. Trzy pokoje, kuchnia II. piętro. 566

Zamojskiego 7. Dwa duże pokoje, nyża. Pokój kawalerski. 565

2 ładne pokoje z kuchnią na I. piętrze św. Wojciecha 9. 569

5, 3, 2 pokoje, balkon, kuchnia. Łazarza 5. 571

Klozety pokojowe z hermetyczeum zamknięciem (Patent Guttmanna) po złr. 18.50 i 28 poleca

PIOTR CHRZĄSTOWSKI
handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1, (naprzeciw katedry).

Towary
drobiazgowe

do szycia, haftu i krawieczyzny damskiej, oraz wszelkie gatunki kanw, włóczek, jedwabi wzorów, jakoteż gotowe i zaczęty **hafty** na kanwie lub innych materjałach. Najlopsze **struny** do instrumentów muzycznych

poleca w wielkim wyborze
po najtańszych cenach

Antoni Enders
Lwów, Rynek l. 26.

Do P. T. Właścicieli koni.

Jeżeli Wielmożny Pan zamierza dobre i tanie dery na konie kupić — zechce Wielmożny Pan udać się do składu dywanów „AU LOUVRE" we Lwowie, ul. Sykstuska l. 6. Tamże znajdzie Pan ogromny wybór der po zadziwiająco niskich cenach. Na prowincję wysełamy nasze bogato illustrowane cenniki gratis i franco. 1849 1—?

Resztki chodników

i wysortowane dywany, portjery, firanki, kapy, koce, kołdry dery na konie i różne przedmioty dekoracyjne

po cenach bajecznie tanich.

Skład dywanów „AU LOUVRE" Lwów, ul. Sykstuska l. 6 (Pasaż Hausmanna).

Także i na raty bez podwyższenia cen.

Dla prowincji cenniki gratis i franko.

100 do 300 zł. miesięcznie

zarobić mogą osoby każdego stanu **we wszystkich miejscowościach** pewnie i uczciwie bez kapitału i ryzyka, przez sprzedaż ustawą dozwolonych papierów państwowych i losów. — Zgłoszenia do **Ludwika Oesterreichera** VIII. Deutschegasse **8 Budapeszt.**

Nowości

w futrzanych towarach, kapeluszach, bluzach, rękawiczkach, welonach, koronkach i wstążkach

po zadziwiająco niskich cenach.

MAISON DE NOUVEAUTES
Madame Berta Fiedler
plac Kapitulny l. 3.

HANDEL
PŁÓCIEN i BIELIZNY
JANA RIEDLA
WE LWOWIE

poleca najtaniej własnego wyrobu

KOSZULE SALONOWE

po zł. 105, 1.55, 2.—, 2.25, 2.50 i 3.
Koszule z przodami pikowymi i fałdzikami (zakładkami) po zł. 2·75 i 3.
Koszule kolorowe, kretonowe i oxfortowe po zł. 2·50 i 2·75.
Koszule nocne po zł. 1·55 i 1·90; ozdobione na wzór ukraińskich po zł. 2·30, 2·50 i 2·75.
Koszule dla chłopaków po zł. 1·40 i 1·60.
Półkoszniki z kołnierzykami 50 ct., bez kołnierzy 35 ct.

KALESONY

po ct. 90, zł. 1·05, 1·15, 1·45, 1·65, 1·80.
Kalesony dla chłopaków po 85, 95 ct. i zł. 1·10.
Kołnierze tuzin po zł. 2·40 i 2·80.
Mankiety tuzin po zł. 4 i 4·80.
Chustki płócienne, tuztn zł. 2·50.

Prawdziwe saskie
SKARPETKI, POŃCZOCHY
dla pań, panów i dzieci.
KRAWATY
w największym wyborze.

Oryginalne prof. dra Jägera wyroby, po cenach fabrycznych z najszlachetniejszej wełny, zalecane dla osób wątłego zdrowia, łatwo się przeziębiających.

Koszule	dla pań, panów i dzieci.
Kaftaniki	
Kalesony i majtki	
Skarpetki i pończochy	
Ogrzewacze na żołądek	
Kamasze	
Kamizelki męskie włóczkowe z rękawami po zł. 5, 6 i 7.	

Zamówienia z prowincji wykonują się najstaranniej.

Na żądanie szczegółowe cenniki.

P Do racjonalnego pielęgnowania ust i zębów:
— **Specyficzne** —
URITAS MYDŁO DO UST

Austr.-węg. pat. Medale odzn. z wyst. pawaz. Londyn 1862, Paryż 1878.
Dr. C. M. Fabera, przyboczn. dentysty śp. Ces. Maksymiljana I. itd. **Głów. skład rozaył.: w Wiedniu I., Bauernmarkt 3**
Składy we wszystkich aptekach, droguerjach i parfumerjach. **Dra Fabera** Pnritas szczot do zęb w 3 gat. Tamże jest też do nabycia: **c. i k. uprz. Eucalyptus esencja do ust Dr. C. M. Fabera.**

Dywany perskie i portjery

prawdziwe (starożytne) sprzedaje, kupuje i wypożycza. jakoteż przyjmuje na przechowanie.

Skład dywanów: Lwów, ul. Sykatuska 6.

Ulgi w spłatach wedle umowy.

Na żądanie wysyłamy nasze bogato illustrowane cenniki darmo i opłatnie.

Masa woskowa
do zapuszczania podłóg
z fabryki
FRYDERYKA SCHUBUTHA
uznana została jako najlepsza.
Do nabycia w każdym handlu korzennym.
GŁÓWNY SKŁAD:
Lwów, Rynek l. 45.

Pasaż Hausmana
I. Lwowskie Foto-Plastikon
Od 9 do 12 października jest do widzenia:
NIEDERLANDY.
Wstęp 10 centów.

TYLKO
W RESTAURACJI
NAFTUŁY TOEPFERA
ulica Trybunalska l. 12, dom własny,
można dostać codziennie o godzinie 8. rano gorące śniadanie

CENNIK:

Pieczeń wieprzowa z kapustą	15 ct.
Siekane płuoka	12 „
Flaczki	12 „
Nóżka cielęca z chrzanem	10 „
Kiełbaska z chrzanem	5 „
Kawior	15 „
Obiad w abonamencie	40 „

Wszelkie napitki w najlepszych gatunkach po cenach najumiarkowańszych; dla pewności, że poobodzą z mojej restauracji, daję odbiorcom znaczki. Najlepsze WINA po cenach najtańszych, poczawszy od 40 ct. litr.

Z wysokiem poważaniem
Naftuła Toepfer

FABRYKA KAPELUSZY
pod firmą
Antoni Kafka
przedtem **A. Kożeloużek**
Lwów, ulica Halicka liczba 4
(obok katedry)

poleca na sezon teraźniejszy **KAPELUSZE i CYLINDRY** własnego wyrobu w różnych modnych kolorach i fasonach po najtańszych cenach, również kapelnsze z fabryki c. k. nadwornych dostawców **P. C. Habiga** w Wiedniu we wszystkich modnych fasonach i kolorach kapelusze 5 zł., cylindry zaś całkiem lekkie po 9 zł. Chapeau-Claque atłasowe od 5—8 zł. Czapki sportowe i zimowe, damskie, męskie i dziecięce; wielki wybór kaloszy rosyjskich, bucików filcowych, oraz butów filcowych do polowania.

Cenniki gratis i franco.
Lwów Bióro „Impressa".

Wystawa ogólna
wschodnich i innych obcych i krajowych dywanów, portjer, firanek, chodników i der na konie

otwarta przez cały dzień, w nocy zaś przy elektrycznem oświetleniu. Wstęp wolny. Zdumiewająco tanie ceny są na wszystkich towarach dokładnie uwidocznione. Ulgi w spłatach wedle umowy. Uprasza się każdego, kto coś zakupić pragnie, by wprzód obejrzał tę wystawę. **Na prowinoję cenniki darmo i opłatnie.** Listy adresować należy: Skład dywanów „AU LOUVRE" Lwów, ul. Sykstus a l. 6 (Pasaż Hausmanna).

Magazyn Futer
B. SZARKIEWICZA

przeniesiony został na I. piątro w tym samym domu, wchód od ulicy **Krzywej l. 9,** obok banku Hipotecznego we Lwowie.

Poleca we wszystkich rodzajach **futra po zniżonej cenie** dla tego, że nie na froncie. 1878 1—?

Linia Holandja-Ameryka
Kurs parowców raz do dwa razy w tygodniu
z **Rotterdamu** do **Nowego Jorku**
Biuro kajut: w WIEDNIU, I. Kolowratring 9.
Biuro międzypokładu: **w Wiedniu, IV. Weyringergasse 7 A.**

I. Kajuta.		II. Kajuta.	
od 1. Kwietnia do 31. Paźdz.	Mk. 290—400*)	od 1. Sierpnia do 15. Października	Mk. 200
od 1. Listopada do 31. marca	Mk. 230—320	od 16. Października do 31. Lipca	Mk. 180

*) Stosownie do położenia i wielkości kajuty, oraz szybkości i eleganoji parowca.

Medal złoty — Medal srebr.
Magazyn Futer
BRACI WROŃSKICH
we Lwowie, ul. Teatralna l. 5, (naprzeciw kościoła katedralnego) polecają

po cenach najprzystępniejszych swój obficie zaopatrzony magazyn futer, tak gotowych, jako też skóry pojedyńcze, oraz i materje na pokrycia futer w wielkim wyborze.

Cenniki na żądanie franko.

Na zdrowie we Lwowie u Piotra Mikolascha, i K. Krzyżanowskiego aptekarzy.

Niezbędne przy karmie wołów.
Świeży transport!
Przetykacze kauczukowe
Pompy przy wzdęciu
Trokary
Hegary i klystyry dla bydła
następnie
Nożyce do strzyżenia owiec i koni
Fluid, Proszek korneuburski
Sól glauberska i t. p.
polecają
FRIEDRICH i BEACOCK
Lwów, ul. Hetmańska l. 4.
obok cukierni Wgo Grossa.

Nowo urządzony magazyn
PORCELANY i SZKŁA
KAROLA CHRISTIANUSA
we Lwowie, plac Marjacki 7
(obok apteki P. Mikolascha) poleca:
PORCELANĘ serwisową **ozdobną** na 12 osób od zł. 18, 19, 22.50, 24.50, 28, 30, 32, 35, 37 do 80 zł.
Szkło serwisowe gładkie, rznięte i grawirowane na 6 lub 12 osób od zł. 5, 6·50, 8, 10, 15 do 50 i wyżej.
Filiżanki porcelanowe i **szklane kolorowe** do herbaty od ct. 25, 30, 35, 40, 45, 50, 55, 60, 70 do 80 i wyżej.
Filiżaneczki do kawy od 15 do 60 ct. i wyżej.
Szklanki zwykłe i z paskiem od 6 ct 10, 15 i wyżej.
Kieliszki do wina i wódki przeróżne od 10 ct., 15, 20 i t. p.
Garnitury do umywalni, do herbaty, kawy, piwa, wina i likierów od najtańszych do najzdotniejszych.
Karafki od 15, 20, 30, 40, 50 itd.
Tace drewniane i blaszane od ct. 40, 60, 75, zł 1, 1.25 do 4.50 i wyżej.
Fabryczny skład mebli żelaznych, srebra chińskiego i alpaki.
Wypożyczalnia naczynia stołowego
!bez kaucji!

Wystawa ogólna
wschodnich i innych obcych i krajowych dywanów, portjer, firanek, chodników i der na konie

otwarta przez cały dzień, w nocy zaś przy elektrycznem oświetleniu. Wstęp wolny. Zdumiewająco tanie ceny są na wszystkich towarach dokładnie uwidocznione. Ulgi w spłatach wedle umowy. Uprasza się każdego, kto coś zakupić pragnie, by wprzód obejrzał tę wystawę. **Na prowinoję cenniki darmo i opłatnie.** Listy adresować należy: Skład dywanów „AU LOUVRE" Lwów, ul. Sykstus a l. 6 (Pasaż Hausmanna).

Leśnictwo Zassów
pod Czarną

(o. p. Zassów, stacja kolei i telegraficzna Czarna) rozsyła **od 15. października:** sadzonki leśne, drzewka parkowe, krzewy i rośliny pnące.

Cennik odwrotną pocztą opłatnie.

JAN JARZYNA
jubiler i złotnik
we Lwowie, plac Marjacki
poleca 1005
swój bogato zaopatrzony skład wyrobów jubilerskich, złotych i srebrnych
po najniższych cenach

Ważne dla Pań!

Tylko za 10 złr. wyuczyć się można **kroju francuskiego pod gwarancją,** w szkole kroju **EUGENJI WECKERÓWNEJ,** Lwów, ul. Chorążczyzny l. 5, II. piętro, drzwi 19. Osobny kurs dla więcej uczennic równocześnie w nauce udział biorących w zniżonych warunkach.

Po umiarkowanej cenie na każdą miarę sprzedaje się formy na staniki, żakiety, pelerynki, szlafroki itd. Przyjmuje się do skrojenia całe suknie a na żądanie do sfastrygowania i wypróbowania pod gwarancją najściślejszej dokładności.

Zamówienia na prowincję uskutecznia się odwrotną pocztą. 1921 1—?

HERBATĘ
zbioru majowego
znakomitą przed zakupnem wypróbowaną
poleca jedynie handel korzenny
LEONARDA
SOLECKIEGO
we Lwowie, ul. Batorego l. 2.

	Cena za pół kilo
Congo	zł. 1.60
Sonchong	„ 2.—
Melange de London aromatyczna dobrze naciągająca	„ 3.—
Kayzow czarna	„ 4.—
Sansinska	„ 4.—
Wysiewek herbacianych	„ 1.30
Wysiewek z najlepszych herbat	„ 1.60
Okruchów z herbat	„ 2.—

Zamówienia z prowincji wysyła się odwrotną pocztą, nie licząc opakowania. 1882 1—11

Także i na raty bez podwyższenia cen

dywany, portjery, chodniki, kołdry watowane, kapy na stoły i łóżka, dery na konie, jakoteż wszelkie artykuły, potrzebne do urządzenia domowego, w składzie dywanów „Teppichhaus Au Louvre" Lwów, ul. Sykstuska l. 6 (Pasaż Hausmanna). Na prowincję wysyła się cenniki gratis i franko.

ROWERY najsłynniejszej fabryki amerykańskiej
Pope Manufacturing w Hartword
COLUMBIA
są za bardzo niską cenę do nabycia u E. & J. Stromengerów skład powozów, siodeł i uprzęży we Lwowie, przy ulicy Karola Ludwika l. 5.

GRIES bei BOZEN
Najłagodniejsze miejsce klimatyczne w niemieckim Tyrolu południowym.
Sezon od 1. Września do 1. Czerwca. 227 1—15
Prospekty przez Zarząd zdrojowiska.

Magazyn i Pracownia Futer
Feliksa i Juliana Lubelskich
we Lwowie, przy ulicy Wałowej l. 3.

Polecają swój obficie zaopatrzony magazyn na sezon wszelkie możliwe w zakres kuśnierstwa wchodzące artykuły, oraz gotowe futra męskie i damskie. Na składzie utrzymujemy materje na pokrycia futer męzkich i damskich. Stare futra przerabiamy na nowe fasony licząc po możliwie niskich cenach. 1916 1—5

Z poważaniem **Feliks i Julian Lubelscy.**

HERBATA Z BRODÓW!

Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą

HERBATĘ ROSYJSKĄ
poleca **handel**
W. ADAMOWICZA
W BRODACH na pograniczu rosyjskiem.

funt „Familijnej" bardzo dobrej 1.40
funt „Melange de Moskau" w eryg. opak. najlep. 2.50
funt „imperial" oesarskiej w oryginal. opakowan. 3.50
funt Wyniewków z najlepszych herbat kwiatow. 1.20

Znakomita KAWA „CEYLON" 5 kilo franco do każdej stacji pocztowej 9.50.

HERBATA Z BRODÓW!

Znane z nakumitej jakości i zupełnie pewne w transporcie
WINOGRONA kuracyjne
Tokajskie i Badeńskie
otrzymuje codziennie świeże i rozsełа najstaranniej opakowane handel
ALBERTA SZKOWRONA
we Lwowie.

OGŁOSZENIE.

Dyrekcja Towarzystwa Zaliczkowego w Brzozowie rozpisuje niniejszem licytację na budowę domu piątrowego dla Towarzystwa zaliczkowego.

Koszta robót w kosztorysie obliczone wynoszą 19.800 złr.

Oferty pisemne wnosić należy na ręce Dyrekcji Towarzystwa w Brzowie do dnia 5. Listopada b. r. do godziny 12. w południe.

Wadjum 5% kwoty podanej w ofercie.

Warunki licytacyjne, kosztorys i plany przejrzeć można w godzinach urzędowych w biurze Dyrekcji.

Powiatowe Towarzystwo Zaliczkowe
Brzozów, dnia 6. Października 1898. 1924 1—3
DYREKCJA:
Ks. M. Biały. *K. Charzewski.*

SKŁAD DRZEWA
PAŃSTWA SKOLE
ul. Grodecka 109. — ul. Leona Sapiehy
vis-à-vis Szkoły Konarskiego.
Telefon liczba 214 1925 1—3
poleca
DRZEWO OPAŁOWE BUKOWE
zdrowe i suche
po 13 złr.
za 4 metry sześcienne wraz z dostawą do domu.
Rzetelna miara, szybka obsługa.

Celem położenia tamy nadużyciom niektórych restauratorów, mam zaszczyt podać do publicznej wiadomości, że

PIWO OKOCIMSKIE
sprzedają na szklanki tylko następujące firmy:

Naftuła Toepfer, ul. Trybunalska 12.
N. Arnold, Rynek.
W. Arnold, Batorego 18.
Nathana Baumana synowie, ul. Ruska.
Władysław Bukalski, ul. Szeptyckiego.
Józef Ehrlich, kawiarnia Teatralna.
Józef Fileg, ul. Jagiellońska l. 22.
Józef Fränkel, ul. Sapiehy l. 41.
Adolf Grünfeld, ul. Janowska 7.
Ozias Garfunkel „pod Polakiem" ulica Wałowa.
Wilhelm Hellmann, ul. Kazimierzowska.
Antoni Herold, ul. Sykstuska 14.
Józef Jankowski, ul. Halicka.
Adolf Kraus, ul. Skarbkowska 9.
August Kostkiewicz, ul. Wałowa 13.
Władysław Kozłowski, ul. Grodecka.
S. Lemel, Gródecka 54.
Jan Ludwig, ul. Krakowska l. 7.
Jakób Lewenheck, ul. Trybunalska 4.
Michał Landes, ul. Skarbkowska 4.
Wojciech Łopaczyński, Gródecka 79.
J. Nowożeniuk, ul. Kopernika l. 4.
Karol Przybylski, Teatralna l. 13.
M. Pomeranz, Rynek 7.
Max Rothberg, ul. Grodecka.
Antoni Rudziński, restauracja kolejowa.
Abraham Rothberg, ul. Kazimierzowska.
Piale Reinbach, plac Gołuchowskich.
Oslas Schwarzer, ul. Grodecka.
Herman Salzberg, ulica Kołłątaja.
Schulim Stoff, ulica Sobieskiego.
S. Schall, ul. Krasickich l. 20.
D. Sonnenschein, róg Grodeckiej i Solarni.
Jan Stelmachów, Chorążczyzna 6.
Wilhelm Tannenbaum, ul. Karola Ludwika l. 31.
S. B. Tänzer, plac Chorążczyzny.
Teofil Teichman, ul. Dominikańska.
Jan Ważny, ul. Czarnieckiego.
K. Wollach, ul. Grodecka.
H. Ziemet, ul. Kazimierzowska.
S. Zuckerman, ul. Leona Sapiehy.
Jakób Zuckermann, Zimorowicza 18.
Leonard Życzyński, ul. Zyblikiewicza.

Główne zastępstwo i skład piwa beczkowego
u pp. Ozjasza Wixla i Syna, ulica Bogusławskiego l. 12.
Telefon Nr. 6.

Skład piwa flaszkowego u p. **Wiesera,** ul. Sykstuska 14. Telefon nr. 149.

Na przyszłość ogłaszać będę każdej niedzieli w pismach lwowskich nazwiska restauratorów, którzy **PIWO OKOCIMSKIE** sprzedają, a nadto zastrzegam sobie wystąpić w drodze sądowej przeciwko sprzedaży, a nadto zastrzegam sobie wystąpić w drodze sądowej przeciwko sprzedaży obcego piwa pod marką okocimskiego.

JAN GOETZ, browar w Okocimie.

Ruch pociągów kolejowych obowiązujący z dniem 1. października 1898.
(Przyjazdy i odjazdy pociągów podane są według zegaru środkowo-europejskiego).

Do Lwowa przychodzą:

Z KRAKOWA na dworzec główny posp. 5·10 rano, osob. 9·05 rano, posp. 1·30 w południe, osob. 6·10 wieczorem, posp. 8·45 wieczorem, osob. 9·10 wieczorem.
Z PODWOŁOCZYSK na dworzec w Podzamczu osob. 3·04 w nocy, posp. 2·15 w południe, osob. 5·— popołudniu, posp. 9·39 wieczorem.
Z PODWOŁOCZYSK na dworzec główny osob. 3·30 rano, posp. 2·30 popołudniu, osob. 5·25 popołudniu, posp. 9·55 wieczorem.
Z CZERNIOWIEC osob. 6·45 rano, osob. 10·35 przedpołudn., posp. 1·50 w południe, osob. 5·40 popoł., posp. 9·45 wieczorem.
ZE STRYJA, ŁAWOCZNEGO, KAŁUSZA, CHYROWA, BORYSŁAWIA osob. 8·05 rano, osob. 1·40 w południe, osob. 10·30 w nocy, osob. 12·15 w nocy.
ZE SOKALA i RAWY RUSKIEJ osob. 7·55 rano, osob. 5·55 popołudniu.
Z TARNOPOLA i BRODÓW na Podzamcze osob. 7·50 rano; na dworzec główny osob. 8·15 rano.
Z JAROSŁAWIA i LUBACZOWA osob. 10·45 przedpołudn.
Z JANOWA osob. 7·40 rano, osob. 1·01 w południe.

Ze Lwowa odchodzą:

DO KRAKOWA osob. 4·10 rano, posp. 8·35 rano, osob. 8·50 rano, posp. 2·50 po południu, osob. 6·10 wieczorem, posp. 8·40 popoł., posp. 10·40 wieczorem.
DO PODWOŁOCZYSK z dworca głównego posp. 6·— rano, osob. 9·35 rano, posp. 1·55 popołudniu, osob. 11·— w nocy.
DO PODWOŁOCZYSK z Podzamcza posp. 6·15 rano, osob. 9·53 rano, posp. 2·08 popoł., osob. 11·27 w nocy.
DO CZERNIOWIEC posp. 6·05 rano, osob. 10·55 przedpoł., posp. 2·10 popoł., osob. 6·30 wieczorem, osob. 10·05 wieczorem.
DO STRYJA, SKOLEGO, KAŁUSZA, CHYROWA, BORYSŁAWIA, ŁAWOCZNEGO, CHYROWA, BORYSŁAWIA osob. 5·20 rano, osob. 9·15 przedpołudniu, osob. 3·— popołudniu, osob. 10·05 wieczorem.
DO SOKALA i RAWY RUSKIEJ osob. 7·10 wieczorem.
DO TARNOPOLA z dworca głównego osob. 7·10 wieczorem. z Podzamcza osob. 7·15 wieczorem.
DO JAROSŁAWIA i SAMBORA przez Przemyśl osob. 4·55 popołudniu.
DO JANOWA osob. 8·45 rano, osob. 7·44 wieczorem.

Uwaga: Czas środkowo-europejski różni się od czasu lwowskiego o 36 minut a mianowicie 12 godz. w czasie środkowo-europejskim = 12 godz. 36 minut czasu lwowskiego.
Biuro informacyjne c. k. kolei państwowej przy ul. 3go maja w hotelu Imperial, udziela wyjaśnień w sprawach kolejowych, sprzedaje wszelkiego rodzaju bilety jazdy i rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym.

KLYTHIA
UPIĘKSZENIE i WYDELIKATNIENIE CERY

DLA UTRZYMANIA SKÓRY PUDER

Najbardziej elegancki puder toaletowy, balowy i salonowy
biały, różowy albo **żółty.**
Chemicznie analizowany i uznany przez
PP. J. J. POHLA, C. K. PROFESORA WE WIEDNIU.

Cena puszki zł. 1·10.
Rozsyłka za pobraniem lub poprzedniem przysłaniem pieniędzy.

Pisma z uznaniem z najlepszych sfer dołączone są do każdej puszki od
Gottlieba Taussig,
C. k Nadwornego dostawcy i fabrykanta delikatnych mydeł toaletowych.
SKŁAD GŁÓWNY PERFUMERYJ: WE WIEDNIU, I. WOLLZEILE NR. 3.

Do nabycia **we Lwowie** u Z. Ruckera apt., Jana Dziewońskiego, Stanisława Gabriela, Alojzego Hübnera, Kauczyńskiego i Oberskiego, H. Grünspana, O. T. Wincklera i Syna; **w Tarnowie:** Moritz Fleischer junior; **w Przemyślu:** M. Bartischan, Adolf Spachner, Leon Merkel i we wielu aptekach, perfumerjach i droguerjach.

Redaktor odpowiedzialny Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem Ludwika Ringla